

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

PRENUMERATA KWARTALNA
7.50 ZŁOTYCH.
OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 Zł.
NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020
Nr KONTA ROZRACHUNKOWEGO
W URZ. P.-T. WARSZAWA I — 276.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA I.
MARSZAŁKOWSKA 81a
TELEFONY: REDAKCJI 8.79-77.
ADMINISTRACJI 9.61-92.
—
Redakcja rękopisów nadesłanych
nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł., $\frac{1}{2}$ — str.
175 zł., $\frac{1}{4}$ str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str.
250 zł., $\frac{1}{2}$ str. 125 zł., $\frac{1}{4}$ str. 62 zł. 50 gr.
Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia
instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł., $\frac{1}{2}$ str.
60 zł., $\frac{1}{4}$ str. 30 zł.

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XX.

WARSZAWA, 4 GRUDNIA 1938 r.

nr 49

TREŚĆ nr 49. Opieka higieniczno-lekarska nad młodzieżą szkolną — *Zofia Wojciechowska*. W sprawie kryzysu samorządowej opieki społecznej — *St. Gruszecki*. Kryzys samorządowej opieki społecznej czy kryzys samorządu — *Wacław Pigłowski*. Ogrody przy szkołach wiejskich — *St. M. Raczkowski*. Co piszą inni: „Upadek autorytetów na wsi“ — *A.* „Samorząd w opresji“ — *A.* Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik samorządowy. Przegląd wydawnictw. Komunikaty.

Opieka higieniczno-lekarska nad młodzieżą szkolną

Jedynie dla mężczyzn w wieku poborowym oraz dla pewnych grup młodzieży, wstępującej na wyższe studia, istnieją dane, ilustrujące stan zdrowotny. O stanie higieniczno - zdrowotnym młodzieży w wieku szkolnym możemy orientować się tylko na podstawie wyników fragmentarycznych badań, przeprowadzanych na niektórych terenach przez lekarzy szkolnych. Wyniki tych badań są alarmujące, dowodzą bowiem, że stan zdrowotno - higieniczny znacznego odsetka dzieci w wieku szkolnym jest bardzo zły.

Wśród dzieci szerzy się gruźlica, krzywica i jaglica. Np. u 12% dzieci miasta Wilna stwierdzono gruźlicę, u 18% krzywicę. Jaglica szerzy się na pewnych terenach wprost nagminnie. W pow. lidzkim 30% dzieci jest brudnych, 22% zawszonych, w pow. biłgorajskim — 38% dzieci, a w pow. zawierniańskim — przeszło 25% dzieci jest brudnych i zawszonych. Stwierdza się powszechnie bardzo zły stan uzębienia u dzieci. Np. w m. Sosnowcu 99% dzieci posiada braki w uzębieniu, w m. Wilnie 42% dzieci ma próchnicę zębów. Są to wszystkie przykłady z terenów, gdzie istnieje opieka higieniczno - lekarska nad młodzieżą szkolną i gdzie prowadzi się stałą rejestrację wyników badań dzieci. Tam, gdzie takiej opieki nie ma, stan musi być wielokrotnie gorszy.

Przyczyny takiego stanu rzeczy tkwią oczywiście bardzo głęboko, mając swe źródło w bardzo niskim poziomie materialnym, na jakim żyje znaczna część naszego społeczeństwa. Złe warunki mieszkaniowe, niedożywianie, braki ubraniowe, nierzadko konieczność szukania źródła jakiegoś zarobku — oto warunki w jakich wzrasta znaczny procent naszej młodzieży w wieku szkolnym.

Szkoła powszechna z konieczności musi więc być tym czynnikiem, który usiłuje łagodzić ciężkie warunki domowe młodzieży w wieku szkolnym, rozstraszając opiekę nie tylko nad jej rozwojem umysłowym, ale i nad jej stanem higieniczno - zdrowotnym.

Nie posiadamy niestety danych statystycznych, któreby pozwalały dokładnie zorientować się w warunkach sanitarno - higienicznych szkół powszechnych. Wiadomo, że obciążenie izb lekcyjnych pozostaje ciągle bardzo znaczne i sięga 70 dzieci na izbę wiadomo również, że w większości szkół zarówno miejskich jak i wiejskich nauka jest dwurazowa, a w wielu szkołach nawet i trzyrazowa, co, jakkolwiek wpływa na zmniejszenie obciążenia izb lekcyjnych, bardzo pogarsza warunki higieniczno - sanitarne lokalu szkolnego.

Jakkolwiek szkoły — pałace są, szczególnie na terenach wielkich miast, coraz częstszym zjawiskiem, ciągle jeszcze zarówno gminy wiejskie jak i miasta zmuszone są wynajmować znaczną ilość lokali szkolnych w budynkach nieprzystosowanych do tego celu.

W rezultacie więc duży procent dzieci uczy się w szkołach powszechnych w bardzo złych warunkach higienicznych: w lokalach za niskich, nie dających się dobrze przewietrzyć, źle oświetlonych, wilgotnych lub zimnych. Zły stan powietrza w izbach szkolnych jest wadą niemal powszechną, spowodowaną nie tylko przeludnieniem tych izb, lecz nie rzadko, szczególnie w szkołach wiejskich, brakiem odpowiedniej szatni lub sieni, mogącej służyć za pomieszczenia dla odzieży wierzchniej, która musi leżeć w izbach szkolnych. W wielu wiejskich szkołach brakuje urządzeń do mycia rąk i natrysków, brakuje koszu do śmie-

ci, urządzeń do picia wody; większość szkół posiada ustępy w podwórzach; nie wszystkie szkoły mają dobre studnie. Sprawa czystości lokalów szkolnych pozostawia wiele do życzenia, szczególnie w szkołach wiejskich. Powodem tego są zazwyczaj bardzo małe sumy, przeznaczone w budżetach gminnych na utrzymanie czystości w szkołach, a sytuację pogarsza jeszcze fakt, że nawet te małe sumy nie zawsze są szkołom wypłacane.

Musimy więc stwierdzić, że bardzo znaczny odsetek dzieci wiejskich i zapewne niewiele mniejszy procent dzieci miejskich przebywa w złych warunkach higieniczno - sanitarnych zarówno w domu jak i w szkole. Nie powinny więc nas dziwić poważne braki w stanie higieniczno - zdrowotnym młodzieży szkolnej. A chociaż o rozmiarach tych braków niewiele wiemy uwidaczniają się one bardzo silnie w rezultatach badań lekarskich młodzieży w wieku poborowym.

Odpowiednie zorganizowanie opieki higieniczno-lekarskiej nad młodzieżą szkolną wydaje się w tych warunkach sprawą bardzo pilną i mającą poważne znaczenie dla stanu zdrowotnego naszego społeczeństwa.

Tymczasem omawiane zagadnienie nietylko w praktyce wykazuje bardzo duże braki, ale również i pod względem formalnym nie wydaje się być należycie rozwiązane.

Na kim właściwie ciąży obowiązek sprawowania opieki higieniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkolną? Sprawa ta nie wchodzi w zakres zadań władz szkolnych, ale również nie należy ona do zakresu obowiązkowych zadań samorządu. Związki samorządowe mają bowiem jedynie obowiązek utrzymania w porządku i czystości lokalów szkolnych. Ustawa sanitarna nakłada wprawdzie na związki samorządowe bardzo szerokie zadania w zakresie pieczy nad zdrowiem ludności, szczegółowe jednak przepisy nie podciągają pod to pojęcie obowiązku sprawowania opieki higieniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkolną.

Mniejsza zresztą o przepisy. Związki samorządowe podejmują się i dokonywują wielu zadań, wysuwanych nie przez ustawy, lecz przez życiowe potrzeby. Do tych zadań bez wątpienia należy opieka higieniczno - lekarska nad młodzieżą szkolną, która de facto całkowicie zależy od ustosunkowania się do niej czynników samorządowych.

O stałej opiece higieniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkół powszechnych można mówić tylko na terenie największych miast, w mniejszych miastach i na terenach wiejskich opieka taka właściwie w praktyce nie istnieje.

Wydatki gmin wiejskich na ten cel są bardzo niewielkie, a w wielu gminach w ogóle nie istnieją. Oto przykłady: w jednym wypadku na 18 gmin w powiecie tylko w jednej gminie spotykamy wydatek na higienę szkolną w wysokości 142 zł 76 gr. (spr. rachunk. r. 1936/37); w innych na 10 gmin w powiecie wydaje się łącznie na ten cel około 306 zł, 6 gmin w jednym z powiatów wydało na higienę szkolną przeszło 1080 zł, przy czym jedna z tych gmin wydała na ten cel około 500 zł, inna zaś zaledwie 3 zł 80 gr. W granicach tych wydatków nie może być oczywiście mowy o rozbudowanej opiece higieniczno - lekarskiej

nad młodzieżą szkolną. Wydaje się zresztą, że sprawa ta przekracza możliwości zarówno finansowe jak i organizacyjne gmin wiejskich, a powinna znaleźć rozwiązanie na płaszczyźnie gospodarki powiatowej.

Zaledwie jednak na terenie kilku powiatów spotykamy zorganizowaną opiekę sanitarno - higieniczną nad młodzieżą wiejską i małomiasteczkową. Funkcje z tego zakresu pełnią w tych powiatach zazwyczaj lekarze rejonowi. Wobec licznych obowiązków lekarze ci mogą badać zaledwie znikomą część młodzieży szkół powszechnych, a o stałych oględzinach lokalów szkolnych nie może być oczywiście mowy. Większość szkół małomiasteczkowych i prawie wszystkie szkoły wiejskie zupełnie więc w praktyce, pozbawione są zarówno opieki lekarskiej jak i opieki higienicznej.

Na tych terenach rola higienistki szkolnej i lekarza szkolnego przypada w udziale nauczycielowi. W związku z tym Ministerstwo W. R. i O. P. organizuje specjalne kursa dokształcania nauczycielstwa w zakresie higieny, na innych kursach nauczycielskich stale omawiane są zagadnienia higieny szkolnej. Nie kwestionując ani przez chwilę dobrej woli nauczycielstwa w tym kierunku, nie można jednak uznać za celowe powierzanie nadzoru nad stanem zdrowotnym młodzieży szkolnej personelowi nauczycielskiemu, który jest powołany do pełnienia zgoła innych funkcji.

W wypadkach, gdy samorządy nie obsługują należycie pewnej dziedziny życia społecznego, przypisuje się zazwyczaj przyczynę tego złej sytuacji finansowej związków samorządowych. W zakresie opieki higieniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkolną brak środków jest oczywiście ważną, ale bynajmniej nie jedyną przyczyną istniejących niedomagań. Podobnie jak i na innych odcinkach gospodarki samorządowej i w tym zakresie nie docenia się na ogół zagadnień organizacyjnych. Wydaje się bowiem, że dobre zorganizowanie opieki higieniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkolną nie jest zależne jedynie od wysokości łożonych na ten cel wydatków.

Zresztą ewolucja form opieki higieniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkolną zmierza w kierunku stosowania tańszych sposobów rozwiązywania tej sprawy.

Podstawą troski o zdrowie dziecka musi być, jak wiadomo, dogłądanie jego czystości osobistej i czystości warunków, w jakich ono żyje. Badanie stanu czystości i pouczenia z zakresu higieny osiąga ją jednak jedynie wtedy swój cel, gdy odbywają się odpowiednio często i gdy obejmują, w razie potrzeby, i warunki domowe dziecka. W zakresie tych oględzin praca wykwalifikowanej higienistki może dawać dużo lepsze rezultaty, niż praca lekarza szkolnego, a zastąpienie pewnej liczby lekarzy szkolnych higienistkami znacznie oczywiście obniża koszty opieki higienicznej nad młodzieżą. Koszt zbadania jednego dziecka przez lekarza kształtuje się bowiem (wg. wyliczeń dla jednego ze średnich miast) mniej więcej około 1 zł 30 gr, podczas gdy oględziny higienistki kosztują zaledwie około 7 gr, płace higienistek są na ogół niskie i utrzymują się w granicach od 100 do 200 zł.

Praca higienistek szkolnych nie rozwiązuje

oczywiście zagadnienia badania lekarskiego, ingerencja lekarza jest tutaj konieczna i to nie tylko w wypadkach zaobserwowanych schorzeń, ale również w formie stałego badania lekarskiego wszystkich dzieci. Przy stałej opiece ze strony higienistki badania takie mogą odbywać się jednak stosunkowo rzadziej — zyskując równocześnie na skuteczności. Dobre rezultaty widzimy np. na tych terenach, gdzie dzieci szkół powszechnych, podlegające stałej opiece higienistki, poddawane są gruntownemu badaniu lekarskiemu tylko trzykrotnie w ciągu nauki szkolnej; w chwili wstąpienia dziecka do szkoły, w wieku przejściowym — to znaczy w momencie, gdy dziecko dojdzie do lat 12 i ewentualnie w chwili opuszczania szkoły. Wysiłki niektórych związków samorządowych, dążących do tego, by badaniu lekarskiemu podlegały wszystkie dzieci szkolne dwa razy w ciągu roku, w praktyce okazują się nieosiągalne nawet w dużych miastach, rozporządzających znaczną ilością personelu lekarskiego.

Równocześnie obserwujemy tendencję koncentrowania opieki higieniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkolną w ośrodkach zdrowia. Tendencja ta, jakkolwiek w stosunku do ośrodków wielkomiejskich może budzić pewne zastrzeżenia, w małych miastach wydaje się bardzo celowa, gdyż pozwala na wykorzystywanie w zakresie higieny szkolnej nielicznych na tych terenach urządzeń leczniczych.

Wydaje się więc, że zorganizowanie odpowiedniej sieci fachowych higienistek, pracujących pod kontrolą lekarzy oraz właściwe wykorzystanie roli ośrodków zdrowia znacznie polepszyło by stan zdro-

wotny młodzieży szkolnej, nie pociągając za sobą konieczności wydatnego zwiększenia wydatków na ten cel ze strony związków samorządowych.

Jednakże praca higienistek tylko wówczas da naprawdę dobre rezultaty, gdy stanowiska te będą obsadzone przez odpowiednio kwalifikowany personel i gdy działalność higienistek szkolnych, odpowiednio skoordynowana z pracą lekarzy i ośrodków zdrowia, będzie oparta o właściwe regulaminy i normy. Spotykane w praktyce wypadki, że na jedną higienistkę szkolną przypada kilkanaście tysięcy młodzieży lub że higienistka pracuje bez żadnego planu i bez dostatecznej kontroli lekarskiej — co oczywiście wydatnie obniża wyniki jej pracy nie stanowią budującego przykładu.

Rozwiązanie tych zagadnień nie może być jednak całkowicie pozostawione inicjatywie związków samorządowych. Czynniki centralne rozporządzające odpowiednim personelem fachowym i koniecznymi tutaj środkami, powinny by wypracować najcelowsze tutaj wytyczne i normy oraz rozwiązać sprawę przeszkalania odpowiedniej ilości kwalifikowanego personelu. W związku z tym natrafiamy na jeszcze jedno niedomaganie: opieka higieniczno - lekarska nad młodzieżą szkolną łączy się zarówno ze sprawami zdrowia i opieki społecznej jak i z zagadnieniami oświaty, leży więc w kompetencji dwóch zainteresowanych tutaj ministerstw — w rezultacie jest właściwie pozbawiona opiekuna.

Zofia Wojciechowska.

W sprawie kryzysu samorządowej opieki społecznej

W tygodniku „Samorząd“ Nr 42 z 16.X. rb. ukazał się artykuł pt. „Kryzys samorządowej opieki społecznej“. Czytając ten artykuł, zaskoczony byłem poniekąd argumentacją, jaką Autor zastosował dla poparcia twierdzenia o biernym ustosunkowaniu się samorządu do zagadnień opieki społecznej i powolnego zanikania myśli i twórczej inicjatywy samorządu.

Analizując jednak bliżej przytoczone w artykule argumenty, nabrałem przekonania, że artykułem swym Autor pragnie zwrócić uwagę zarówno dobrze myślących działaczy samorządowych, jak i miarodajnych czynników na groźny objaw biernego ustosunkowania się związków samorządowych do zagadnień z dziedziny opieki społecznej i na bodajże jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwo, zanik myśli i twórczej inicjatywy samorządu.

Doceniając z jednej strony słuszność niektórych twierdzeń Autora i pragnąc ponadto, aby inicjatywa jego znalazła wśród działaczy samorządowych i czynników miarodajnych należyty oddźwięk, a przez rzeczową dyskusję — wysnuć konkretnych wniosków, pozwolę sobie na zabranie w tej sprawie głosu.

A więc rozpocznę chociażby od twierdzenia Au-

tora, że rzetelnego ustosunkowania się do spraw opieki społecznej, zwłaszcza w gminach wiejskich, miejskich i pow. zw. sam. prawie że nie widać.

„Nierzetelne ustosunkowanie się“! Zarzut wysoce poważny, może nawet nie pozbawiony nieco i słuszności. Lecz czy nie zbyt zgeneralizowany? Czy w zarysowującym się nienależytym ustosunkowaniu się zw. sam. do spraw opieki społecznej nie należy dopatrywać się i innych, może nawet głębszych przyczyn, niż niechęć ze strony zw. sam. nad myśleniem o zdobyciu środków na opiekę społeczną i świadome zrezygnowanie z idei samorządowej, o którą od zarania niepodległości walczy samorząd? Mam wrażenie, że tak. Jeśli rzucimy okiem wstecz na działalność samorządu w tej dziedzinie, to przyznać musimy, że obecny stan zaniedbania dziedziny opieki społecznej wypływa bodajże nie z winy tylko samorządu, ale w dużej mierze wskutek wprowadzenia wielu przepisów, aczkolwiek może i dobrze przemyślanych, lecz nie zupełnie dostosowanych do potrzeb i wymogów życiowych terenu.

Czyż dające się zauważyć bierne zachowanie się zw. sam. w stosunku do zagadnień opieki społecznej nie jest poniekąd wynikiem demoralizacji części społeczeństwa, szukającej oparcia swej egzystencji

w uprawnieniach do świadczeń z tytułu opieki społecznej?

Czyż obywatel, który z jednej strony doznał opieki samorządu, zmierzającej również do wyrobienia w nim zrozumienia, że udzielaną pomoc powinien traktować nie jako „datek dla żebraka“, lecz jako chęć społeczeństwa dźwignięcia go z niedoli i postawienia w hierarchii społecznej na równi z innymi, — z drugiej zaś strony — widząc zbyt troskliwą opiekę władz i możliwość łatwego otrzymania zapomogi z równoczesnym pozbyciem się obowiązku myślenia o jutrze, — nie zatracał w sobie powoli wszystkie dobre cechy obywatela?

Czy wskutek świadomości, że nie może zginąć z głodu, bo go chroni ustawa, bo czy są na to specjalne fundusze czy ich nie ma, to zasiłek ustawowy musi być mu wypłacony, — nie wyrobił się z takiego obywatela nowy typ człowieka, który nie myśli co mu przyniesie jutro, a zadawała się tym, co ma dziś?

Czy przemierzające cały kraj „włóczęgi i nieroby“, nie są właśnie wytworem takiego ustosunkowania się obywatela do przepisów i rozporządzeń z zakresu opieki publicznej?

Czy wreszcie wina tego, który staje się ciężarem społeczeństwa, nie jest mniejszą od winy samego społeczeństwa i nie zawsze zdrowej zasady przymusowego wpychania człowiekowi do rąk tego, co w innych okolicznościach musiałby zdobyć mozolną i wydajną pracą?...

Trudno by mi było na poparcie tych argumentów operować cytatami z ustaw i opisać w formie statystyki działalność samorządu w tej dziedzinie, chociażby dlatego, iż wymagałoby to zbyt wiele czasu i miejsca, przekonany jednak jestem, że wielu z czytelników samorządowców, którzy już przed laty głowili się nad możliwością zreorganizowania zasad stosowanych w życiu wiejskim i miejskim z dziedziny opieki społecznej, znając zarówno te przepisy jak i same życie na wsi, — podziela mój pogląd na sprawę.

Teraz z kolei sprawa zdobywania przez samorząd własnych środków dla zaspokajania potrzeb mieszkańców w zakresie opieki społecznej.

Otóż Autor dowodzi, że związki samorządowe dopiero na polecenie władz znajdują te środki, gromadzą je i przekazują centralnym punktem dyspozycyjnym po to, aby następnie zabiegać o przydział chociażby drobnej części tych środków na potrzeby miejscowe. Tak, trafnie to poniekąd uchwyciono! Lecz czy w tym jest wina zw. samorz., czy też właśnie niezyciowego przepisu, stwarzającego takie „curiosum“? Czy przypadkiem dla tej samej przyczyny nie wzrasta niechęć szerokich mas społeczeństwa, świadczących na opiekę społeczną, do różnego rodzaju ofiar?... A więc skądże te przekonanie, że związki samorządowe nie chcą z własnej inicjatywy zająć się zdobyciem środków i w następstwie postawić organizację opieki społecznej na takim poziomie, aby przy minimalnych środkach zaspokoić możliwie jak najwięcej potrzeb w zakresie tej opieki!...

A może, gdyby zw. sam. pozostawiono wolną rękę, być może zdolano by właśnie organizację opieki społecznej postawić na właściwym poziomie?

Wszak wszystko zależy od umiejętnego podejścia do sprawy i od powierzenia tej czy innej sprawy ludziom, myślącym po obywatelsku, a nie przedkładającym swych prywatnych ambicji i aspiracji ku otaczaniu się aureolą „twórców wielkich zasad życia“, nad dobro państwa i społeczeństwa!... Czyż potrzebnych do tego ludzi nie znajdziemy i w tym, ustawicznie usuwanym od wszelkiej inicjatywy, samorządzie?... Sądzę, że ludzie się znajdują, lecz trzeba im dać możliwość swobodnego działania, a nie opasywać ich „chińskim murem“ niezyciowych i nie dostosowanych do terenu przepisów.

Jeśli następnie rozpatrzmy bliżej tzw. opiekę zakładową i porównamy ją z opieką „garnuszkową“ (jak się wyraził Autor) to nie wiem, gdzie właściwie tkwi większe zło... Czy w stosowaniu opieki zakładowej, czy też w rodzinach zastępczych.

Rozważając to zagadnienie muszę z przykrością stwierdzić, że opieka zakładowa niejednokrotnie, zamiast wyrobić z wychowanka prawdziwego obywatela, stwarza z niego wykołajeńca losu, który wychodząc z zakładu nie jest przystosowany do samodzielnego życia. Przyzwyczajony do wszystkiego gotowego, do troskliwej opieki i braku troski o „jutro“, nie doceniający wartości łożonych nań świadczeń, staje się tylko statkiem, pozbawionym sternika, a płynącym po burzliwych falach życia. Czy jest rzeczą moralną ze strony społeczeństwa wychowywać „niedołęgow żyjących“?...

A teraz opieka „garnuszkowa“! Przyznaję, że nie zawsze w rodzinie zastępczej są ludzie, którym leży na sercu wychowanie dziecka w duchu obywatelskim i przygotowanie go do samodzielnego życia, lecz jest to tylko kwestia umiejętnego wyszukania rodziny zastępczej. Przeważnie jednak dziecko wychowane w rodzinie zastępczej nie upodabnia się, tak jak dziecko z zakładu, do rośliny cieplarnianej, której szkodzi nawet najbliższy podmuch wiatru jesienno.

Wychowany w środowisku właściwym, a więc jeśli pochodzi z roli, to wśród rolników, — itp. zawsze prędzej zaradzi sobie w życiu, niż wychuchany i wypielęgnowany „zakładowiec“. Bezsprzecznie, że dużą rolę w wyszukaniu dla dziecka odpowiedniej rodziny zastępczej odgrywają indywidualne, wrodzone zdolności dziecka i z tym trzeba się poważnie liczyć.

Życie jest twarde, a więc i twardym, spartańskim wychowaniem należy otoczyć sieroty, aby nie zrobić z nich niedołęgow żyjących.

To zagadnienie również byłoby może inaczej rozwiązane, gdyby nie te przymusowe narzucanie zw. sam. przepisów, niedostosowanych do terenu i wymagań życia.

Śmiem twierdzić, że zainteresowanie się dziedzinną opieką społeczną ze strony związków samorządowych i poszczególnych działaczy społecznych, nie tylko że nie zmalało, lecz z każdym dniem wzrasta, gdyż nikt tak, jak teren nie odczuwa może palącej potrzeby rozwiązania tego zagadnienia w sposób jak najbardziej przystępny i życiowy.

Mam wrażenie, że wystarczyłoby chociażby chwilowe zrobienie wyłomu w dotychczasowych zasadach, opartych różnymi przepisami, a samorząd, nie traktowany dłużej jak „niemowlę“, nie będzie po-

trzebował piastunek i opiekunów, doceniając zaś w pełni zagadnienie opieki społecznej, które bodajże w chwili obecnej jest jedną z największych trosk państwa, da sobie radę we własnym zakresie.

Możliwie, że wywody moje nie są, jak to się już utarło, poparte statystyką i innymi dowodami, ale uważam, że zaprzętanie uwagi czytelnika różnymi tablicami porównawczymi itp. nie jest może na czasie. Chodziło mi tylko o to, by wszyscy ci, którym leży na sercu interes społeczeństwa i państwa, byli ła-

skawi skreślić na łamach prasy chociażby kilka słów. Niech każdy napisze co myśli. Wierzę, że zebrany tą drogą materiał, należycie posegregowany i wykorzystany przez miarodajne czynniki, przysłuży się tylko dla dobra sprawy.

Uważałbym sobie za zaszczyt, gdyby moje nawoływania do podjęcia dyskusji, na skutek artykułu p. F. Brannego, znalazły oddźwięk wśród czytelników.

St. Gruszecki.

Kryzys samorządowej opieki społecznej • czy kryzys samorządu

W numerze 42 tygodnika „Samorząd“ z dnia 16 października b. r. ukazał się artykuł wytrawnego znawcy samorządu, p. F. Brannego, pt. „Kryzys samorządowej opieki społecznej“.

Artykuł jest bardzo na czasie i tym cenniejszy, że ukazał się w momencie, kiedy Ministerstwo Opieki Społecznej w swych pracach poszukuje skutecznych rozwiązań dla szeregu zagadnień z dziedziny opieki społecznej.

Dzisiejszą działalność samorządów na tym odcinku Szanowny Autor przedstawił w barwach nader ciemnych.

Ale domyślam się, że uczynił to celowo, aby w ten właśnie sposób zwiększyć zainteresowanie ogółu czytelników i pobudzić działaczy społecznych i samorządowych do gruntownego przemyślenia i przedyktowania sprawy, tym bardziej, iż zagadnienie opieki społecznej, stanowi problem nader ważny, nie tylko w odniesieniu do jednostki, lecz także i w odniesieniu do dobra powszechnego, jakim jest Państwo.

Przekonany o słuszności tego spostrzeżenia, z przyjemnością zabieram głos w dyskusji, mając nadzieję, że przyczynię się do jej pogłębienia.

Kryzys samorządowej opieki społecznej upatruje Sz. Autor przede wszystkim w bezczynności organów samorządowych w braku celowej i dostatecznej organizacji tej dziedziny życia w gminie, mieście, powiecie. Upatruje w braku inicjatywy, sprężystości, niemal dobrych chęci samorządu do rzetelnego podejścia do zagadnienia, w szczególności zaś w kierunku odnajdywania nowych dróg do zdobycia bądź to nowych form organizacyjnych, bądź środków finansowych na pokrycie potrzeb opieki społecznej. Upatruje w braku należytego uświadomienia ludności o dobrodziejstwach ustawy o opiece społecznej; w braku metod wychowawczych w dotychczasowym stosowaniu opieki społecznej i t. d.

Jednym słowem — bezwładzie, datującym się od szeregu lat, a głównie w zaniku myśli i idei samorządowej.

Ciężkie zarzuty stawia Sz. Autor samorządowi. Zarzuty te muszą być odparte.

Samorząd więc niech się broni. Niech zabiorą tu głos nie tylko działacze społeczni i samorządowi, ale i ci wszyscy, którym sprawa rozwiązania zagadnień

opieki społecznej — w płaszczyźnie zasad dobra powszechnego — leży na sercu.

Nie można nie przyznać Sz. Autorowi słuszności, gdy narzeka na brak zorganizowanej planowości i celowości w obsłudze zadań opieki społecznej przez samorząd. Ta bowiem strona zagadnienia jest bodajże większą przyczyną zła, aniżeli brak środków finansowych.

Nie zawsze w działalności opiekuńczej potrzeba pieniędzy. W wielu bowiem wypadkach samo wejrzenie osoby doświadczonej w potrzebę bliźniego, samo pokierowanie krokami potrzebującego we właściwym kierunku lub udzielenie właściwej rady wystarczy, by go wyprowadzić z trudnych okoliczności życiowych.

Ale zarówno akcja opiekuńcza o charakterze czysto doradczym, jak i wszelka pomoc materialna, a wreszcie samo przygotowanie czy zapewnienie środków finansowych, wymaga dobrej formy organizacyjnej.

Już w roku ubiegłym kwestie te poruszałem w prasie.

W obszerniejszej publikacji p. t. „O formę organizacyjną opieki społecznej“ (Gazeta Administracji r. 1937 Nr 11 *) „Pracownik Samorządowy“, Nr 8 z 1937 r.; „Głos Gminy i Gromady Wiejskiej“, r. 1937 Nr 11/12), a także pt. „O zapewnienie gminom środków na sprawowanie opieki społecznej“ („Pracownik Samorządowy“ r. 1937 Nr 5, „Głos Gminy i Gromady Wiejskiej“ r. 1937 Nr 5) — wyczerpująco omówiłem słabe strony działalności samorządu w dziedzinie opieki społecznej, przyczyny niedomagania potrzeby, a także sposoby zaradzania złemu.

Nie chcąc się powtarzać, odsyłam łaskawych czytelników do tych publikacji w przekonaniu, że dadzą im odpowiedź na szereg kwestii, poruszonych przez Szanownego Autora artykułu „Kryzys w samorządowej opiece społecznej“.

Powracając jednak do pytania zasadniczego — czy: „Kryzys w samorządowej opiece społecznej“? stwierdzić musimy, że wraz z tym pytaniem nasuwa się inne, mianowicie: czy i w jakiej mierze temu stanowi rzeczy winien samorząd.

*) W Gaz. Admin. podany jest całkowity tekst wraz z regulaminami dla Komisji Opieki Społecznej.

Artykuł 72 ustawy konstytucyjnej, głosząc iż „administrację państwową sprawuje... samorząd terytorialny“, podnosi i umacnia znaczenie samorządu, nadając mu cechy specjalnej ważności, jako czynnika w służbie publicznej.

Zdawałoby się, że w tym oparciu samorząd powinien się rozwijać, rozszerzać swoją działalność i swój zakres działania.

Tymczasem co obserwujemy?

Oto zamiast organizowania i przygotowania samorządu, który z mocy ustaw ma sprawować opiekę społeczną, do lepszego spełniania tych zadań, widzimy zwięźnięcie w praktyce ustawowych możliwości samorządu w tej dziedzinie na rzecz organizacyj społecznych o charakterze oficjalnym.

Zamiast rozszerzenia uprawnień finansowych samorządu na tzw. cele dobrowolne samorządu, do których należy i opieka społeczna — chociażby w drodze zbierania na te cele dobrowolnych ofiar — uprawnienia te ogranicza się coraz bardziej, nie tylko ramami sztywnej ustawy o finansach komunalnych, ale wprowadzaniem coraz to nowych zadań tzw. „ustawowych“ czyli przymusowych, a często — kroć pewnych świadczeń na rzecz organizacji społecznych, co w wielu wypadkach sprowadza samorząd do roli dostawcy środków finansowych.

Zamiast swobodnej inicjatywy w kwestiach natury gospodarczej i społecznej — samorząd najczęściej otrzymuje gotowe już zalecenia do wykonania.

Jak stąd widać — możliwości rozwoju działania samorządu w tej chwili są zbyt ograniczone, by mogły dać wyniki zadawalające. Czy zatem wina wyłącznie spada na samorząd?

Nie mniej jednak musimy przyznać, że w parze z zagadnieniem kryzysu w samorządowej opiece społecznej idzie dziś „kryzys samorządu“, oraz że zadaniem naszym jest ciągle poszukiwanie najlepszych dróg wyjścia do lepszej przyszłości i do rozwoju pełnego samorządu.

Uważam, że jednostka nie może w opiece społecznej upatrywać dla siebie wyłącznego prawa nieodpłatnego korzystania z usług społeczeństwa. Owszem, musi ją przyjmować jako dług, zaciągnięty wobec społeczeństwa. Dług, który społeczeństwu w tej czy innej formie spłacony być musi: czy to pracą, czy dążeniem do osiągnięcia uczciwym sposobem własnych środków egzekucji, czy (mam tu głównie na myśli młodzież, korzystającą z dobrodziejstw opieki społecznej) odwzajemnieniem się wobec innych jednostek potrzebujących, czy wreszcie chociażby wdzięcznością i lojalnością dla państwa.

Powiedziałbym, że tak pojęta opieka społeczna stałaby się mogła potężnym czynnikiem wychowawczym. Mogłaby na swym odcinku skutecznie hamować ciężenie w dół, stwarzając coraz to większe możliwości podnoszenia się obywatela wzwyż.

Ciekawe wnioski można wysnuć z obserwacji czynionych nad niektórymi przejawami życia społecznego.

Oto na przykład. Dla czego kochamy swój kraj, swoje państwo. Czy wyłącznie dla jego potęgi, czy wielkich momentów dziejowych lub po prostu dlatego, że jesteśmy jego obywatelami? Nie!

Potęga państwa jest nam droga, bo nam zapewnia bezpieczeństwo, możliwość życia. Wielkie momenty dziejowe służą nam jako szaty świąteczne do wzbudzania dumy narodowej, wzniosłych i pięknych dążeń, do ustalania kierunków dróg, którymi ma kroczyć naród jako całość.

Ale w znacznej, bodaj czy nie przeważającej części, miłość i przywiązanie do kraju opiera się na względach natury czysto materialnej. Na tym, że w granicach swobód obywatelskich możemy urządzić swe życie według *własnego* upodobania, zdobywać środki egzystencji i nimi dysponować według *własnej woli*, swobodnie pracować na *własny, osobisty* pożytek. Przy tym zauważamy, że miłość do kraju tym jest większa im z większych swobód obywatelskich korzystają obywatele i im łatwiejsze są możliwości zdobycia środków egzystencji.

Albo — dlaczego kochamy dziecko? Czy wyłącznie z tej przyczyny, że jesteśmy jego rodzicami? — Bynajmniej!

Dziecko swoje kochamy w przeważającym stopniu dzięki wkładom, trudom i troskom, jakie położyliśmy dla niego i dla jego wychowania; dzięki przeżywanym obawom o jego zdrowie lub życie.

Albo dlaczego pracujemy i cenimy swą pracę? Czyżby dla samego faktu istnienia pracy? Nie!

Pracujemy dlatego, że praca jest nam potrzebna do zdobycia środków egzystencji.

Z powyższych rozważań wypływają dwa zasadnicze twierdzenia: że przytoczonymi przejawami życia kieruje instynkt samozachowawczy człowieka, oraz, że w kwestiach życia jednostki w zdecydowany sposób przejawia się wpływ ducha egoizmu w postaci dążenia jednostki do stworzenia sobie i posiadania osobistej własności.

Tych cech prawa przyrodzonego nie można lekceważyć i zapoznawać. Na odwrót wykorzystać je należy dla spotęgowania pozytywnych wartości osobistych i obywatelskich jednostki.

Przewiezienie kilku rojów pszczoł z Europy do Kanady, czy Kalifornii, dokonane w celach gospodarczych przez europejskich kolonistów, tak poskutkowało na te wyjątkowo pracowite owady, że po rocznym pobycie w kraju wiecznej wiosny, przestały zbierać zapasy miodu, gdyż przekonały się, że i bez nakładu pracy można w tym kraju mieć świeże pożywienie w kielichach kwiatów nieustannie kwitnących roślin miododajnych.

Podobnie dzieje się z człowiekiem. Z chwilą gdy osiągnie środki egzystencji — najczęściej pracować przestaje.

Brak zainteresowania pracą, brak inicjatywy i samodzielności szczególnie jaskrawo występuje w tych właśnie masach, które korzystają z ustawowych świadczeń z tytułu zabezpieczenia na wypadek braku pracy oraz z tytułu opieki społecznej.

Rzecz to zrozumiała. Po cóż bowiem poszukiwać pracy, skoro i tak w razie potrzeby niezbędnej pomocy udzieli państwo lub samorząd.

Tak więc w zasadzie słuszna idea powołania instytucji ubezpieczeniowych na wypadek braku pracy oraz instytucji opieki społecznej, zostaje spaczona i doprowadzona do absurdu.

Wacław Pigłowski.

Ogrody przy szkołach wiejskich

Obsadzanie dróg drzewami nie jest zagadnieniem oderwanym, a łączy się bardzo poważnie z szeregiem innych zagadnień, wciągając w swoją orbitę ludzi, zdawałoby się, nie zainteresowanych tym zagadnieniem.

Obecnie prowadzona akcja ogrodów szkolnych łączy się pośrednio z kwestią obsadzania dróg. Działający program w nadzwyczaj treściwej formie chce uczynić z ogrodu szkolnego — ogród o pewnym znaczeniu praktycznym, zwracając mocno uwagę na stronę estetyczną ogrodu. Znika więc z terenu ogrodu przy szkole powszechnej zbiorowisko całego szeregu roślin („im więcej tym lepiej“ było dewizą dawnego projektanta ogrodów szkolnych) — czasem fałszywie poznaczonych, zachwaszczonych i źle utrzymanych wśród przeraźliwie wielkiej ilości poletek, kwatek itd., w których roślin nie tylko, że nie znało dziecko, ale często nawet i nauczyciel. „Najbardziej pożądanym typem ogrodu szkolnego“ — mówi program na str. 404 — „jest normalny ogród kwiatowo - owocowo - warzywny“, „a zadaniem zajęć jest s w i a d o m e u s t o s u n k o w a n i e się do prac na roli i w ogrodzie“. Materiału dzikiego do badań każde program szukać na wycieczkach. Może tyle wystarczy o programie, abyśmy mogli z płaszczyzny nowego ogrodu przy szkole przejść na zagadnienie zadrzewień dróg (pomijam stronę czysto dydaktyczną ogrodu, jako niezwiązaną z naszym zagadnieniem w tej chwili).

Zadrzewienie dróg to nie tylko drzewa przydrożne. Musimy tu wciągnąć wszelką roślinność, nadającą charakter szlakowi drogowemu — a więc krzewy i zieleńce. Ciągające się wzdłuż drogi przez wieś piękne i dobrze utrzymane ogródki — to wyraz kultury wsi. Czysto i schludnie utrzymany mały nawet ogródek kwiatowy pokrywa biedotę wiejską, a podróż przez ukwiecony odcinek drogi czyni atrakcją, dla której często turysta zwalnia tempo swojego samochodu.

Otóż ogród szkolny — to szkoła dla dzieci, jak urządzić ogród przy domu. I nie tylko dla dzieci.

Co piszą inni

„Samorząd w opresji“

Prof. U. J. Jan Gwiazdomorski zamieścił pod powyższym tytułem artykuł w „Czasie“ z dn. 29 listopada br., w którym na wstępie stwierdza:

„Na samorząd, jako instytucję prawną i społeczną, przyszły ciężkie czasy. Od chwili powstania Państwa Polskiego spycha się samorząd na coraz to dalszy plan, ogranicza się go coraz bardziej. Różne są tego przyczyny, różne podaje się tej tendencji uzasadnienia, ale najgorliwiej zwalczają i gnębią samorząd niewątpliwie ci, którzy z pewnością postępowania swego w ogóle nie chcieliby uzasadniać“.

Ale nie brakło też w dziedzinie samorządowej „taniego, a raczej fałszywie pojętego patriotyzmu“.

Ażurowy płot, dający wgląd do wnętrza miłego ogrodu — to przykład dla gospodyń i gospodarzy.

Stąd ważne stanowisko w tej dziedzinie nauczyciela, który ma być pionierem kultury ogrodniczej na wsi.

Wielu uśmiechnie się lekceważąco.

Co może zrobić nauczyciel na wsi — świadczą przykłady. Są wsie, gdzie nauczyciel tuż przy szosie urządził zieleńce: trawniki, w nich rabaty kwiatowe — róże. Urządził zieleńce — powie niejeden — nie sztuka. Ale co więcej — człowiek ten utrzymuje te zieleńce bez pomocy ogrodników! Mieszkańcy wsi, starzy czy młodzi, przechodząc мимо, nie uszczkną nawet płatka kwiatu, za to chętnie wejdą do środka, by odpocząć na ławeczce, ustawionej na tych wiejskich plantach. Ogród szkolny nie tylko dla dzieci, ale i dla rodziców — mówią inicjatorzy nowych ogródków i chętnie tam widzą starszych.

Ogród szkolny — to szkoła szanowania drzewostanu drogowego, boć ten ogród jest właśnie pierwszym gromadzkim zbiorowiskiem roślinności przeróżnej, należącej do wszystkich.

Zrozumiały to już niektóre gminy i idą na rękę władzom szkolnym w urządzaniu ogródków, współpracując z nimi, gdyż widzą korzyści z tej akcji wynikające.

Zakłada się szereg ogrodów, urządzi kursy, prowadzone przez fachowe siły dla nauczycieli, celem umiętnego prowadzenia ogrodów szkolnych.

Ważną jest bowiem i zasadniczą rzeczą należyte podstawy sprawy ogrodów szkolnych. Ogród szkolny ma być wzorem dla wsi. Nie może być inny. To też ogród ten wymaga opieki fachowca, nie można bowiem zwać całego zadania prowadzenia ogrodu na głowę kierownika szkoły.

Tylko dobrze założony i dobrze pielęgnowany ogród szkolny spełni swe zadanie tzn. pozwoli dzieciom na „świadome ustosunkowanie się do prac na roli i w ogrodzie“, a przez to do upiększenia szlaków drogowych estetycznymi ogródkami przed wiejskimi chatami i szanowania drzewostanu drogowego.

St. M. Raczkowski.

Przeprowadzono w stosunku do samorządu i jego podstaw następujące rozumowanie.

„Kiedy rząd był rządem zaborczym, samorząd był terenem działania społeczeństwa polskiego, na którym najłatwiej było z rządem walczyć, a własne polskie cele realizować. To też za czasów zaborczych, celowe było z polskiego punktu widzenia rozbudowanie samorządu. Po powstaniu Państwa Polskiego, sytuacja uległa zupełnej zmianie. Z własnym, polskim rządem nie wolno walczyć, nie wolno jego funkcję ograniczać na korzyść czynników miejscowych. Nie jest to zresztą ani potrzebne, ani celowe, boć przecież nasz, polski rząd i pozostająca pod jego kierownictwem polska administracja rządowa najlepiej spełnia wszystkie te zada-

nia, które zwykle przekazywać się samorządom. Stąd wniosek, że obecnie należy w Polsce samorząd powołać, a może nawet i szybko, likwidować, jako zbędny już dziś przeżytek czasów zaborczych“.

Rozumowaniu temu przeciwstawia się Autor, uważając, że nie wytrzymuje krytyki przede wszystkim dlatego:

„I. Rząd i samorząd to nie są dwa pojęcia, któreby można było sobie wzajemnie przeciwstawiać, jako dwa zwalczające się czynniki. Przeciwstawienie takie mogło być trafne w czasach zaborczych, kiedy Polacy niejednokrotnie za pomocą i na terenie samorządu starali się uzyskać od rządu, a często i jego kosztem, te, czy inne korzyści. Ale ten stan rzeczy był właśnie anormalny. Normalnie samorząd współdziała z administracją rządową, pomaga jej, wyręcza ją w szeregu funkcji. W ten sposób ujmuje też rolę samorządu nasza ustawa zasadnicza. Wedle art. 72 Konstytucji kwietniowej są administracja rządowa i samorząd organami jednej i tej samej funkcji, tj. administracji państwowej“.

Oba więc te organa administracji państwowej winny z sobą współpracować nad urzeczywistnieniem wspólnych celów, każdy oczywiście w swoim zakresie działania. Poza tym stwierdza Autor:

„II. Nie wszystkie funkcje administracji państwowej może spełniać dobrze administracja rządowa. Szereg funkcji spełni znacznie lepiej i taniej od administracji rządowej samorząd. Administracja rządowa działa przez urzędników, mianowanych i bezpośrednio lub pośrednio, ale zawsze ściśle, podporządkowanych władzom centralnym. Samorząd działa przy bezpośrednim współdziałaniu miejscowego czynnika obywatelskiego przez urzędników, którzy są bezpośrednio lub pośrednio powoływani przez miejscowe czynniki obywatelskie i czynnikiem tym są bezpośrednio lub pośrednio podporządkowani. Wskutek tego samorząd ma dokładniejszą znajomość stosunków miejscowych, lepsze wyuczucie lokalnych potrzeb, większe możliwości dobrego i taniego tych potrzeb zaspokojenia“.

Autor wylicza poszczególne zadania samorządu, które ten wykonać może. Zadania te nie odbiegają od przewidzianych w obowiązujących ustawach. Autor podkreśla, że dla wykonania tych zadań musi on mieć dostateczne środki finansowe i tani długoterminowy kredyt. Następnie jako trzeci argument, przeciwstawiający się przwtoczonemu na początku rozumowaniu, omawia wychowawcze znaczenie samorządu.

„III. Samorząd dlatego właśnie, że działa przy bezpośrednim współdziałaniu miejscowego czynnika obywatelskiego, wciąga obywateli do współpracy w wielkiej i doniosłej funkcji administracji państwowej, przez co wiąże ich z państwem, podnosi w nich świadomość ich praw i obowiązków publicznych, wyrabia w nich poczucie odpowiedzialności za losy zbiorowości. Przez wciąganie obywateli do współpracy w administracji państwowej jest samorząd świetną szkołą działalności publicznej, zaprawia na mniejszej arenie do współdziałania przy rozwiązywaniu wielkich i trudnych problemów państwowych, uczy współpracy z ludźmi innych przekonań, zawierania w obliczu niebezpieczeństw, czy konieczności zasadniczych rozstrzygnięć, kompromisów, połączonych z usunięciem na plan dalszy różnic w zapatrywaniach na sprawy drugorzędne, czy nawet z rezygnacją z całkowitego przeprowadzenia własnego punktu widzenia“.

Wreszcie wysuwa Autor jeszcze jeden czynnik przemawiający przeciw wspomnianemu rozumowaniu:

„IV. Przez objęcie szeregu zadań administracji państwowej odciąża samorząd administrację rządową od funkcji, które bez szkody — a nawet z pożytkiem — dla całości mogą być zdjęte z władz państwowych. Przerzucenie pewnych zadań administracji państwowej z administracji rządowej na samorząd ma nadto i ten dodatni skutek, że z jednej strony ogranicza wpływy biurokracji, z drugiej zaś usamodzielnia lokalny czynnik obywatelski, uczy go zaradności, pokonywania trudności bez ustawicznego oglądania się na pomoc, czy choćby ingerencję państwa. Fakt zaś, że samorząd działa przy współdziałaniu miejscowego czynnika obywatelskiego, sprawia, iż samorząd pobudza inicjatywę obywateli tak na polu społecznym, jak i gospodarczym, co oczywiście nie może pozostać bez wpływu na układ stosunków społecznych i gospodarczych w państwie“.

Cechy, które Autor wymienia, mówiąc o samorządzie, sprawiają, że samorząd staje się w państwie instytucją konieczną. Powołuje się przy tym na doświadczenie Prus przedwojennych i Anglii, które miały szeroki samorząd i doświadczenia Francji, gdzie na nadmierny centralizm i przerost biurokracji są powszechne utyskiwania. Przechodząc do stosunków naszych, wysuwa następujące twierdzenie:

„Polska wkroczyła od chwili swego powstania na drogę likwidacji samorządu. Likwidacja ta różnymi następowała drogami. Odbierano samorządom pewne źródła dochodów, nie im wzamian nie dając. Nakładano na samorządy coraz większe zadania, ale takie, które z prawdziwym samorządem nic właściwie nie mają wspólnego“.

„Wreszcie ciosem śmiertelnym dla samorządu była ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. W ustawie tej poddano samorząd tak daleko idącym ograniczeniom i tak drobiazgowemu nadzorowi władz państwowych, że właściwie samorząd zniesiono a pozostawiono tylko jego pozory. Dość wspomnieć, że nawet uchwały rad gminnych w sprawie ustalenia i zmiany nazw dzielnic, ulic i placów oraz w sprawie wnoszenia pomników na placach publicznych poddano zatwierdzeniu władz nadzorczych. Pozbawiono samorząd wszelkiej samodzielności i inicjatywy przyznano władzom nadzorczym w sprawach samorządu daleko sięgającą ingerencję, z prawem rozwiązywania samorządowych organów stanowiących i organów zarządzających włącznie, przy czym przyczyny, uprawniające władze nadzorcze do rozwiązywania organów samorządowych, ujęto dość szeroko i w słowach ogólnikowych, jakby chodziło o to, aby władze nadzorcze z rozwiązywaniem organów samorządowych miały jak najmniej kłopotu. Stosowanie w praktyce przepisów powyższej ustawy przekroczyło wszelkie najśmielsze nawet oczekiwania. Nadto rozwój stosunków politycznych doprowadził do tego stanu rzeczy, że nawet te miasta, które mają prezydentów wzgl. burmistrzów, pochodzących z wyboru, mają właściwie i tak przełożonych gmin, wyznaczonych w sposób mniej lub więcej wyraźny przez czynniki — nazwijmy je ogólnie — pozasamorządowe.

Ustawa z 1933 r., wraz z dotychczasowym sposobem jej wykonywania w praktyce jest — powtarzam — ostatnim i to siedmiomilowym krokiem na drodze likwidacji prawdziwego samorządu. Najwyższy czas, aby z tej fałszywej drogi zawrócić“.

„Upadek autorytetów na wsi“

W Nr. 27 „Polityki“ z dn. 25 listopada br. zamieszczony został dłuższy artykuł pod powyższym tytułem pióra Jana Frankowskiego, w którym Autor, rozpatrując zmiany w psychice ludności wiejskiej w stosunku do rodziny, kościoła, dworu, nauczyciela, przywódców politycznych — poświęca samorządowi następujący ustęp:

„Samorząd, jako autorytet instytucjonalny, odgrywa normalnie dużą rolę w życiu każdej wsi. Jest to bardzo silne wiązadło lokalne, które stwarza drogę do normalnej eliminacji jednostek na przywódców, cieszących się uznaniem miejscowego społeczeństwa.

Reforma naszego samorządu terytorialnego i ostatnio przeprowadzone na tej podstawie wybory oceniane są przez ludność wiejską jak największy „dopust“. Chłop nasz lubi się zebrać w gminie czy w starostwie i radzić nad sprawami swego rejonu. Przerost czynnika administracyjnego przy przeprowadzaniu ostatnich wyborów spowodował, że dostali się tam ludzie, którzy nie reprezentują żadnego autorytetu, ale

reprezentują posłuszeństwo wobec administracji. Ludność wiejska doskonale sobie z tego zdaje sprawę i uważa się za uszczuploną w swych naturalnych prawach. Zbyt głęboko wszedł w krew samorząd, aby go można było wsi odbierać bez żadnej reakcji z jej strony. Podważenie zaufania do samorządu przez niewłaściwie przeprowadzone wybory, wysuwanie pewnych ludzi na czoło wbrew woli ludności, spowodowało, że osłabło na wsi jeszcze jedno z omawianych przeze mnie wiązadeł społecznych.

Jak sobie wieś ceni samorząd, tego dowodem jest chociażby to, że po ostatniej zmianie ordynacji wyborczej nastąpiło pewne odprężenie atmosfery na wsi. Jeśli tylko wybory samorządowe zostaną przeprowadzone w ten sposób, że istotnie dostaną się do władz ludzie cieszący się uznaniem ogółu ludności, to będziemy świadkami szczęśliwej odbudowy jednego z poważnych autorytetów w życiu wsi. Założymy w ten sposób pas na koło rozpędowe, które włączy energię wsi w orbitę rzetelnej pracy i spowoduje dalszą pacyfikację stosunków“.

A.

Sprawy bieżące

SPRZEDAŻ ZNACZKÓW POMOCY ZIMOWEJ W OKRESIE
1.XII.1938 R. — 30.IV.1939 R.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało w sprawie powyższej do pp. wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i starostów pismo okólne z dnia 17 listopada 1938 r., Nr GB. 51-60 treści następującej:

„Nawiązując do okólnika Nr 40 z dnia 10 lipca 1937 r. o zbiórkach i dodatkowych opłatach od interesantów (Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. Nr 18, poz. 138), Ministerstwo podaje do wiadomości i stosowania poniżej umieszczone pismo Pana Prezesa Rady Ministrów z dnia 9 listopada 1938 r. Nr 70/38/45 w sprawie sprzedaży znaczków pomocy zimowej w urzędach i instytucjach państwowych w okresie od 1.XII.1938 r. do 30.IV.1939 r.

W celu ułatwienia Komitetowi Obywatelskiemu (lub jego oddziałom) przeprowadzenia akcji sprzedaży znaczków pomocy zimowej, Ministerstwo prosi

BUDOWA 100 SZKÓŁ POMNIKÓW W WOJ. NOWOGRÓDZKIM.

Z wiosną bieżącego roku wszystkie gminy wiejskie, położone na terenie województwa nowogródzkiego, przystąpiły do budowy 100 szkół im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Akcja ta spotkała się z poparciem Min. W. R. i O. P. oraz samorządów. Niezależnie od tego Rząd udzielił gminom znaczną ilość drzewa budulcowego na warunkach ulgowych.

W ogólnej liczbie 100 szkół przeważają szkoły 3 i 4 klasowe. Poza tym przy każdej szkole budowane są mieszkania dla nauczycieli.

Duże zainteresowanie ludności w budowie szkół wyraża się w dostarczaniu bezpłatnej robocizny, zwózki materiałów, niwelacji placów itp.

o przyjęcie jako zasady, że obowiązek wyliczenia się z przydzielanych poszczególnym urzędem znaczków ciąży na jednej wyznaczonej przez kierownika urzędu osobie np. w starostwach — na naczelnikach kancelaryj“.

Załącznik: pismo Prezesa Rady Ministrów z dnia 9 listopada 1938 r., Nr 70/38/45.

„Jedno z poważnych źródeł dochodowych akcji pomocy zimowej bezrobotnym stanowi sprzedaż znaczków, rozprawdzanych między innymi za pośrednictwem organów Ministerstwa Poczty i Telegrafów i Ministerstwa Komunikacji. Źródło to, przyczyniające się zarazem w znacznym stopniu do realizacji zasady powszechności świadczeń na pomoc zimową, również w bieżącej akcji musi być wyzyskane.

W tym celu — podobnie jak w roku ubiegłym wyłączam na okres od 1 grudnia 1938 r. do 30 kwietnia 1939 r. sprzedaż znaczków pomocy zimowej spod zakazu zawartego w okólniku moim Nr 20 z dnia 2 sierpnia 1937 r. Nr 55 57/1, zasadniczo zabraniającym pobierania przez urzędników w związku ze spełnianiem czynności urzędowych, datków pieniężnych od interesantów na różne cele społeczne.

Akcję sprzedaży znaczków podejmie Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym“.

W bieżącym roku szkolnym oddano już do użytku 35 budynków, a 7 dalszych wykańcza się, tak, iż przed Nowym Rokiem będą już gotowe. Reszta budynków zostanie ukończona przed rozpoczęciem roku szkolnego 1939/40.

Ogólny koszt budowy wszystkich 100 szkół wyniesie ponad 3.000.000 zł.

INTERNATY ZIMOWE PRZY SZKOŁACH WYŻSZEGO STOPNIA W POW. LIMANOWSKIM (WOJ. KRAKOWSKIE).

Władze szkolne pow. limanowskiego postanowiły zorganizować na okres zimowy internaty przy szkołach wyższego stopnia. W pierwszym rzędzie

internat taki będzie założony przy szkole w Szczyrczu.

Wydział Powiatowy w Limanowej postanowił poprzeć moralnie i materialnie tę inicjatywę.

POŚWIĘCENIE LOKALU CENTR. BIBL. RUCHOMYCH I WYSTAWA KSIĄŻKI W KONINIE (WOJ. POZNAŃSKIE).

W czasie od 28 października do 28 listopada 1938 r. na terenie województwa poznańskiego odbył się „Miesiąc propagandy książki“.

W ramach „Miesiąca propagandy książki“ odbyło się w Koninie uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku publicznego lokalu Powiatowej Centrali Bibliotek Ruchomych w Koninie.

Centrala powstała w dniu 19 lipca 1934 r. Bibliotek ruchomych (50-tomowych) było: w r. 1934 — 4, 1935 — 13, 1936 — 16, 1937 — 26, 1938 — 39.

Książek (tomów): w roku 1934 było — 476, 1935 — 600, 1936 — 927, w r. 1937 — 1457, w r. 1938 — 1953.

Czytelników Centrali było: w r. 1934 — 111, w r. 1935 — 476, w r. 1936 — 780, w r. 1937 — 1027, w r. 1938 — 1633.

Obsłużono miejscowości w powiecie: w r. 1934 — 6, w r. 1935 — 15, w r. 1936 — 23, w r. 1937 — 36, w r. 1938 — 45.

Świadczenia samorządowe Wydziału Pow. na Centralę wynosiły: w r. 1934 — 554 zł 50 gr, w r. 1935 — 1.290 zł, w r. 1936 — 554 zł 02 gr, w r. 1937 — 2.180 zł 30 gr, w r. 1938 — 2.466 zł 30 gr.

Założeniu i działaniu Powiatowej Centrali przyświecały dwa cele, pierwszym było przeciwstawienie się fali złej lektury na wsi przez dostarczenie mieszkańcom wsi pow. konińskiego dobrej, pożytecznej książki przede wszystkim polskich autorów: Sienkiewicza, Rodziewiczówny, Kraszewskiego, Prusa, Kopnickiej, Mickiewicza, Kossak-Szczuckiej, Reymonta, Orkana, Morcinka oraz książek treści rolniczej i popularno-naukowej, drugim celem było przyjsięcie z pomocą poradnictwu fachowemu w stosunku do 120 bibliotek oświatowych w powiecie.

Równocześnie z okazji „Miesiąca propagandy“ została urządzona wystawa książki. — Wystawa skupiła eksponaty szkół powszechnych Nr 1 i Nr 2 w Koninie, Gimnazjum oraz Pow. Centr. Bibliot. Ruchomych w Koninie. — Celem Wystawy było unacjonienie (pokaz) około 1500 książek (dzieł) dla młodzieży i dorosłych — oraz propaganda na rzecz ich nabywania lub czytania. Wystawa mieściła się w lokalu szkoły powszechnej i była dostępna dla publiczności. Wystawę zwiedziło około 200 osób, w tym około 60 osób — uczestników i prelegentów Pow. Kursu Bibliotekarskiego w Koninie. Wystawę niektóre stoiska urządziły działami, które określały odpowiednie napisy i hasła. Na tle stoiska Pow. Centrali Bibliotek Ruchomych — widniały i wyróżniały się efektowne propagandowe 3 plakaty pt. „Wieś, Podróże, Lotnictwo“, wskazując równocześnie, jakie książki z tego działu można czytać.

POWIATOWY KURS BIBLIOTEKARSKI W KONINIE (WOJ. POZNAŃSKIE).

W dniu 19 listopada 1938 r. odbył się w Koninie staraniem Wydziału Powiatowego i Inspektora-

tu Szkolnego jednodniowy, powiatowy kurs bibliotekarski. Na kurs przybyło 50 osób z różnych stron powiatu konińskiego oraz z różnych warstw społecznych (nauczycielstwo, delegaci samorządu, gospodarze, przodownicy młodzieży). Kurs odbył się pod przewodnictwem inspektora szkolnego przy współudziale przedstawiciela kuratorium podinspektora szkolnego. Na kursie omówiono sprawy, związane z organizacją i pracą w bibliotece stałej i ruchomej, formy propagandy czytelnictwa, sprawę doboru i zakupu książek itd. Ożywiona dyskusja świadczyła o potrzebie zorganizowania takiego kursu. Na zakończenie kursu uczestnicy zwiedzili wystawę książki oraz urządzenia pow. centrali bibliotek ruchomych w Koninie. Uczestnicy otrzymali skromny posiłek oraz zwrot kosztów podróży.

PLAN PRACY KULTURALNO - OŚWIATOWEJ W POW. POSTAWSKIM.

W związku z rozpoczętą pracą nad opracowaniem nowego preliminarza budżetowego Powiatowego Związku Samorządowego odbyło się w Postawach posiedzenie Powiatowej Komisji Kulturalno - Oświatowej.

Przed rozpatrzeniem zaprojektowanego preliminarza dotyczącego oświaty i kultury omówiono i ustalono plan pracy na rok następny. Obejmuje on kilka działów: 1) systematyczne dokształcanie, które się wyrazi w zorganizowaniu 80 kursów dla przedpoborowych. 2) Bibliotekarstwo i czytelnictwo. W dziale tym będzie kontynuowana dalsza wysyłka bibliotek ruchomych, w początku zaś grudnia rb. nastąpi otwarcie bezpłatnej biblioteki publicznej w Postawach. 3) Punkty głośnego czytania gazet i książek. Punktów takich na terenie powiatu jest 145. 4) Dokształcanie pracowników i przodowników oświatowych, które obejmie szereg kursów, jak: 7-dniowy kurs teatralno-chóralny, 3-dniowe kursy świetlicowe oraz konferencję w sprawie wiosennych „świąt młodzieży“. 5) Prace świetlicowe, domy ludowe, teatry i chóry ludowe oraz organizacja 3 wycieczek masowych do Gdyni, Warszawy i Wilna.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa popierania radiofonizacji terenu. W wyniku obrad powołano Powiatowy Komitet Radiofonizacji Kraju, jak również ustalono wytyczne, którymi będzie się kierował samorząd przy udzielaniu zasiłków na zakup odbiorników radiowych.

Złożony projekt preliminarza budżetowego w dziale oświaty i kultury zamyka się sumą zł 7.500. Preliminarz wykazuje w stosunku do tegorocznego zwyżkę o zł 1.800. Przewiduje się zwiększenie wydatków na kursy dla przodowników, zakup nowych książek do bibliotek oraz preliniuje się zł 1.000 na popieranie radiofonizacji.

APARAT FILMOWY DŹWIĘKOWY DLA WSI POW. PRUŻAŃSKIEGO (WOJ. POLESKIE).

Wydział Powiatowy w Prużanie zawarł z niedawno założoną Wiejską Spółdzielnią Kinematograficzną w Warszawie, umowę, mocą której spółdzielnia zobowiązuje się przydzielić na teren powiatu

1 aparat wąskotaśmowy dźwiękowy i prowadzić go do czasu jego zużycia się na rachunek i ryzyko własne. Równocześnie Wydział Powiatowy zobowiązał się, że związki samorz. pow. prużańskiego przystąpią do spółdzielni z udziałami na łączną sumę 2.500 zł.

UCHWAŁY MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU KREDYTU ROLNEGO.

W dniach 18 — 23 października 1938 r. odbył się pierwszy międzynarodowy Kongres kredytu rolnego z udziałem przedstawicieli 26 państw.

Obszerne rezolucje Kongresu („Polska Gospodarcza“, Nr 47) obejmują następujące problemy: organizacja i działanie kredytu rolnego; źródła kredytu rolnego; składowanie i finansowanie obrotu produktami rolnymi; kredyt rolny a eksport; spółdzielczość a kredyt rolny; rola inżynierów rolnych w kredycie rolnym; kredyt rolny w krajach zwrotnikowych; rozwój kredytu rolnego i kasy oszczędności; rozwój ubezpieczeń rolnych.

W sprawie organizacji i działania kredytu Kongres powziął następujące rezolucje:

„1. Pożądane jest, aby kredyt rolny był kredytem, mającym na względzie produkcję rolną.

2. Przed przyznaniem pożyczek należy brać pod uwagę cel, jakim kieruje się pożyczkobiorca, oraz należy upewnić się, że jego zamierzenia są usprawiedliwione i dające się urzeczywistnić.

3. Ważne jest unikanie wszelkiego przerostu kredytu, mogącego spowodować zbyt wysokie zadłużenie; ochranianie rolnika przed zaciąganiem nadmiernych zobowiązań, oferowanych przez kredyt prywatny, które nie byłyby poddawane żadnej kontroli i których oprocentowanie jest często nadmierne.

4. Właściwe jest przyznawanie na cele kredytu rolnego części oszczędności w różnych instytucjach, gromadzących wkłady. Oszczędności te znalazłyby wówczas najlepsze zużycie, gdyż współdziałałyby bezpośrednio w rozwoju własności rolniej. W ten sposób kredyt rolny uzyskałby właściwe miejsce w użyciu oszczędności poszczególnych gałęzi gospodarczych.

5. Pożądane jest również zachęcanie do rozwoju działalności przez przyznawanie odpowiedniego kredytu instytucjom przetwórstwa i zbytu produktów rolnych“.

W sprawie źródeł kredytu rolnego rezolucje Kongresu brzmią następująco:

„1. Głównym źródłem kredytu rolnego są oszczędności ludności, oddane do dyspozycji rolnictwa bezpośrednio lub pośrednio w postaci wkładów w instytucjach kredytowych. Oszczędności pozostaną również w przyszłości podstawą kredytu rolnego — zarówno kredytu obrotowego (kasy oszczędności, spółdzielnie), jak i kredytu długoterminowego hipotecznego (obligacje, kaucje hipoteczne, zapisy dłużne).

2. Krótkoterminowy kredyt pochodzenia zagranicznego może być stosowany tylko w wyjątkowych wypadkach. Natomiast pożądany jest dla rolnictwa udział w miarę możliwości kapitału zagranicznego w postaci kredytu długoterminowego.

3. Kredyty, udzielane bezpośrednio przez banki

emisyjne, mogłyby być pożyteczne dla rolnictwa tylko w wyjątkowych wypadkach. Natomiast banki emisyjne stanowią również poważne źródło dla kredytu rolnego — przez redyskonto papierów banków rolniczych.

4. Rolnictwo — jako podstawa żywienia państwa — stanowi dla krajów europejskich tak ważną gałąź gospodarki narodowej, że państwo jest powołane do wspomagania i współdziałania wszelkimi środkami w rozwoju również i kredytu rolnego. Dlatego okazuje się koniecznym dla dużych państw zorganizowanie i przeprowadzenie kontroli kredytu rolnego, jak również uzdrowienia go przez interwencję państwa w okresie silnych kryzysów, gdy rolnictwo bywa nadmiernie zadłużone. Niektóre cele rolnicze, jak: osadnictwo melioracje rolne, budowa mieszkań itd. — mogą być osiągnięte w większości krajów tylko przy wydatnej pomocy państwa.

Równocześnie Kongres zaleca rządów państw, w których rolnictwo odgrywa rolę dominującą w gospodarstwie narodowym, rozszerzyć interwencję państwową w kierunku podniesienia i rozwoju rolnictwa, nie tylko przez organizację kredytu rolnego, odpowiadającą właściwością produkcji, lecz również przez systematyczną pomoc, czerpiącą swe źródło z funduszy publicznych, a stosowaną w ramach ogólnej polityki rolniej.

Kongres wyraża życzenie, aby instytucja międzynarodowych konferencji kredytu rolnego w łączności z międzynarodowymi i narodowymi organizacjami spółdzielczymi zbadała:

a) właściwe środki ułatwienia międzynarodowego handlu produktami rolnymi, np. zabezpieczenie kredytów eksportowych,

b) zagadnienie rentowności rolnictwa w poszczególnych krajach, w szczególności w odniesieniu do wysokości oprocentowania pożyczek rolniczych i wkładów,

c) wszelkie projekty, dotyczące kredytu rolnego, których urzeczywistnienie może poprawić stan gospodarczy rolników wszystkich krajów.

W tym celu instytucja konferencji międzynarodowych kredytu rolnego będzie mogła powołać — jeśli zajdzie tego potrzeba — specjalną komisję, złożoną z delegatów instytucji międzynarodowych, zajmujących się sprawami kredytu rolnego.

Składowanie i finansowanie obrotu produktami rolnymi. Kongres, stwierdziwszy znaczenie finansowania obrotu produktami rolnymi dla zapewnienia rolnikowi słusznej zapłaty, a w konsekwencji umożliwienia postępu rolnictwa, zważywszy różnorodność środków, stosowanych w tym zakresie w poszczególnych krajach, poczynawszy od prostego zaliczkowania kupna, aż do korporacyjnego systemu składowania — stwierdza, że wszystkie kraje zgodnie uznają wyraźną konieczność zapewnienia i rozwinięcia finansowania obrotu artykułami rolnymi, jak również potrzebę rozbudowy magazynów i składów, pozostających do dyspozycji rolników.

Spółdzielczość, a kredyt rolny. Kongres, pomimo różnorodnej działalności spółdzielczej, jest zdania, że szczególne znaczenie winno być poświęcone spółdzielniom kredytowym, oraz, że zbiorowym wysiłkiem winien być osiągnięty wynik bardziej skuteczny.

Spółdzielnie kredytowe w znacznym stopniu przyczyniły się do ułatwienia włościactwu i ludności wiejskiej gromadzenia rozporządzalnych środków i kredytu. Kongres sądzi, że spółdzielcza organizacja kredytowa jest w stanie podjąć się nowych zadań w dziedzinie kredytu rolnego. Ofiarne i niewzruszalne siły spółdzielczości służą na tym odcinku cennym oparciem.

Kongres stwierdzając, że zagadnienie kredytu rolnego może być najlepiej i najradykałniej rozwiązane w drodze organizacji wzajemnego współdziałania, jaką przedstawia autonomiczna spółdzielczość kredytowa, zaprasza rządy poszczególnych państw:

1) aby uczyniły z rozwoju spółdzielczości jeden z podstawowych czynników ich polityki gospodarczej i aby przedsiębrały środki niezbędne (prawne, propaganda spółdzielczości, tworzenie instytucji wychowania spółdzielczego itd.) dla nadania ruchowi spółdzielczemu możliwości największego rozwoju,

2) do utworzenia centralnych instytucji kredytowych, które oddadzą do rozporządzenia organizacjom spółdzielczym potrzebne środki dla ułatwienia ich trudnego zadania organizowania kredytu rolnego, pozwalając im przy tym zachować pełną autonomię, która najlepiej zapewni im rozwój i powodzenie.

3) do zastosowania niezbędnych środków, aby rolnictwo za pośrednictwem centralnych organizacyj spółdzielczych mogło korzystać z kredytów w bankach emisyjnych, stanowiących obfite źródła tanich kredytów,

4) do spowodowania udziału przedstawicieli ruchu spółdzielczego w kierownictwie banków emisyjnych dla obrony interesów spółdzielczych i rolniczych.

Kongres sądzi, że narodowe organizacje kredytu rolnego winny podjąć się rozwoju spółdzielczości przez czynną propagandę i przez stałą pomoc finansową. Równocześnie jednak Kongres uważa, że tworzenie pseudo - spółdzielni, gdzie idea wzajemnego działania i pomocy nie miałyby zastosowania lub występowałyby w zbyt słabym stopniu, stanowiłyby opóźnienie właściwego rozwoju spółdzielczości.

Kongres wzywa do przyznawania pomocy finansowej ze strony państwa lub instytucji kredytu rolnego w pierwszym rzędzie tym lokalnym instytucjom spółdzielczym, które łączą rolników pod hasłami rzeczywistej solidarności wzajemnej. Kongres stwierdza również znaczenie działalności spółdzielczych banków ludowych w niektórych krajach w zakresie finansowania działalności rolniczej, a przypisuje to zwłaszcza ich zasobności i rozgałęzionej sieci.

Rozwój kredytu rolnego i kasy oszczędności. Kongres docenia wnioski o charakterze ogólnym, zawarte w raporcie o łączności kas oszczędności z kredytem rolnym i rad byłby widzieć na przyszłym Kongresie zgłoszenie raportów szczegółowych o działalności i doświadczeniach kas oszczędności, które odgrywają w szeregu krajów doniosłą rolę w różnorodnych rodzajach kredytu rolnego.

Raport, przedłożony przez delegację niemiecką o znaczeniu niemieckich kas oszczędności w zakresie kredytu rolnego, jasno wskazuje, w jakim stop-

niu i z jakim powodzeniem kasy oszczędności biorą udział w tym kraju w zorganizowaniu kredytu rolnego, przystosowując się do jego potrzeb i warunków, w jakich się rozwija.

Kongres z najwyższym zainteresowaniem przyjmuje do wiadomości, że dzięki ich zdecentralizowaniu przy równoczesnym ujednostajnieniu działalności, bezpośredniej styczności z pożyczkobiorcą, jak również zasadam społecznym, którymi się one kierują, kasy oszczędności w Niemczech są w możności w szerokim stopniu i na warunkach dogodnych przyznawać kredyty zarówno małej, jak i średniej własności.

Rozwój ubezpieczeń rolnych. Kongres sądzi:

a) że ubezpieczenia rolne winny w większym jeszcze stopniu wzmocnić możliwości finansowe kredytu rolnego,

b) że byłoby pożądane wciągnąć instytucje, stosujące ubezpieczenia w rolnictwie, do użytkowania środków finansowych, którymi rozporządzają, na cele rolnicze w postaci kredytu, bądź jako pożyczki hipoteczne, przyznawane gospodarstwom rolnym, bądź w lepszej formie przez lokowanie wkładów w instytucjach kredytu rolnego.

INWESTYCJE PUBLICZNE W C. O. P.

W ramach rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego przeprowadzane są inwestycje publiczne, mające na celu przystosowanie miejscowości, położonych na terenie C. O. P., do nowych zadań w związku z powstającym nowym centrum przemysłu.

Na pierwszym miejscu postawić należy przede wszystkim inwestycje, mające na celu zapewnienie dostawy energii elektrycznej i gazu oraz komunikacyjne.

Dostawa energii elektrycznej zapewniona będzie przez trzy elektrownie okręgowe, a mianowicie: w Mościcach, Stalowej Woli i Rożnowie (wraz z zakładem pomocniczym w Czchowie).

Energia elektryczna dosyłana będzie przez sieć linii dosyłowych b. wysokiego napięcia i szereg linii okręgowych. Dotychczas wykonano linię główną na trasie Mościce — Starachowice, zaś w budowie znajduje się dalszy jej odcinek Starachowice — Warszawa. Z linii okręgowych wybudowano: Sandomierz — Stalowa Wola, Mościce — Rzeszów, Mościce — Dąbrowa — Mielec, Lublin — Kraśnik i Mościce — Nowy Sącz, zaś w budowie znajduje się linia Wojnicz — Bochnia. Łącznie wykonano już 350 km linii napięcia 30.000 V., stanowiącej zaczątek okręgowej sieci rozdzielczej w C. O. P. Dzięki tej sieci, cały szereg miejscowości, jak: Pilzno, Dębica, Ropczyce, Sędziszów, Żabno, Radgoszcz, Radomyśl, Zakliczyn i i. będą mogły być racjonalnie zelektryfikowane. Do chwili obecnej na inwestycje elektryfikacyjne w C. O. P. wydatkowano ogółem 23,5 mln. zł.

Gazyfikacja przeprowadzana jest również bardzo intensywnie. Zbudowano już ok. 314 km gazociągu kosztem 14 mln. zł. Gazyfikację przeprowadza „Polmin“.

Równocześnie z rozbudową sieci elektrycznej i gazowej prowadzone są inwestycje kolejowe, drogowe i wodne, mające na celu usprawnienie trans-

portu. Koleje na inwestycje wydatkowały łącznie 3.292 tys. zł, nie licząc kosztów materiałów nawierzchni żelaznych, zakupionych na warunkach kredytowych.

Specjalną troskę poświęca się inwestycjom drogowym, bowiem obecny stan dróg jest stanowczo niedostateczny. Z ważniejszych prac wymienić należy budowę dróg państwowych na szlakach: Warszawa — Radom — Kielce — Kraków (wykonano odcinek Radom — Kielce), Kielce — Busko — Tarnów — Krynica (gotowy jest odc. Kielce — Chmielnik, prace przygotowawcze ukończ. do Buska), Warszawa — Lublin — Lwów (w br. ukończono budowę nawierzchni ulepszonej od granic C. O. P. do Lublina), Sandomierz — Jarosław (nawierzchnię ulepszoną ułożone na odc. Rozwadów — Nisko) oraz szereg drobniejszych odcinków.

Z dróg wojewódzkich prowadzono pracę na następujących odcinkach: Kraków — Sandomierz, Opatów — Sandomierz, Lublin — Tryńcza, oraz Nisko — Janów.

Z większych mostów buduje się most przez Wisłę pod Szczucinem. Na roboty drogowe wydano ogółem w r. 1937 — 5.657 tysięcy zł, w r. 1938 — 14.580 tys. zł, wliczając kredyty łącznie więc wydatkowano 20.237 tys. zł.

Łącznie z rozbudową sieci dróg kołowych prowadzone są prace nad rozbudową sieci dróg wodnych

śródlądowych, specjalnie w dziale wodnym Wisły, która stanie się centralną drogą wodną C. O. P.

Roboty melioracyjne wykonano kosztem ok. 8,5 mln. zł, przy czym uregulowano 280 km brzegów, zbudowano 28 śluz, wykonano 4.309 m³ wykopów, obszar zaś zmeliorowany wynosi 22,717 ha.

Popieranie rolnictwa wyraża się sumą ok. 800.000 zł. Udzielono pomocy na budowę Spółdzielczej Przetworni Owoców w Dwikożach, zbudowano 2 magazyny zbożowe i udzielono kredytów na budowę kilkunastu mleczarni.

Budownictwo mieszkaniowe popierane jest przez Bank Gospodarstwa Krajowego i Towarzystwo Osiedli Robotniczych. B. G. K. udzielił w latach 1937 i 1938 kredytów budowlanych w wysokości 5.448 tys. zł, zaś T. O. R. — 5.137 tys. zł, czyli łącznie 10.585.000 zł. Łączna ilość wybudowanych izb wynosi 10.653.

Biorąc pod uwagę kredyty, udzielone osobom prywatnym w C. O. P., łączna ich suma wyniesie za lata 1937 i 1938 — 25,9 mln. zł.

Zakład Ubezpieczeń Społ. wydatkował z przeznaczonych na budownictwo kwot w wys. 14,7 mln. zł — 11 mln. zł oraz podejmuje budowę domów mieszkalnych w Radomiu i Tarnobrzegu oraz szpitala w Stalowej Woli.

Z sum przeznaczonych na budownictwo wiejskie na terenie C. O. P., udzielono kredytów w sumie 976 tys. zł.

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 2.XII. 1938 r.).
 1 dol. St. Zjedn. — 5,31 zł.
 100 frank. szwajc. — 120,50 zł.
 1 funt. szterl. — 24,81 zł.
 100 frank. franc. — 13,99 zł.

CENY ZBOŻA.

W dn. 2.XII. 1938 r. Warszawa. (Cena za 100 kg.)
 Zyto 13,75 — 14,00 zł.
 Pszenica 19,50 — 22,75 zł.
 Jęczmień 15,25 — 18,00 zł.
 Owies 15,00 — 16,50 zł.

Poradnik samorządowy

1. *Pytanie:* Jeden z zarządów gminnych na terenie województw zachodnich zapytuje:

Czy funkcjonariusze leśni, wykonywując polowanie obowiązani są uiszczać podatek od polowania. Dyrekcja Lasów Państwowych stanęła na stanowisku, że funkcjonariusze leśni są zwolnieni od tego podatku, przy czym powołała się na orzecznictwo N. T. A. nie podając jednakże daty i liczby wyroku.

Odpowiedź: Sprawy podatku od prawa polowania dotyczy kilka wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Wyrok N. T. A. z dnia 3.X.1929 r. L. rej. 4939/27, na który prawdopodobnie Dyrekcja Lasów Państwowych powołuje się, ustalił, iż na podstawie art. 19 ustawy z dn. 11.VIII.1923 r. o tymcz. uregul.

fin. kom. podatek od prawa polowania obciąża wszystkich bez wyjątku właścicieli gruntów, stanowiących samoistny okręg łowiecki, a tym samym nie jest od tego obowiązku zwolniony Skarb Państwa. Jednakże wymiar tego podatku zgodnie z przytoczonym wyżej art. 19 uzależniony jest od wykonywania prawa polowania. Ponieważ zaś w myśl obowiązujących w chwili wydania zaskarżonego orzeczenia (3.XI.1927 r.) przepisów art. 321 — 418 ros. ustawy o gosp. wiejskim i art. 63 i 65 ros. ustawy leśnej polowanie w lasach państwowych funkcjonariuszów i straży leśnej należy do ich obowiązków służbowych względnie stanowi ich prawo, przy czym nie zostało udowodnione, by w lasach tych odbywały się polowania, które wychodziłyby poza ramy obowiązków służbowych funkcjonariuszów leśnych lub przekra-

czyły ich uprawnienia, jak np. polowania z udziałem osób postronnych, przeto wymiar, jako niezgodny z ustawą, został uchylony.

Wyrok ten dotyczył zatem b. zaboru rosyjskiego, a podstawą uchylecia wymiaru były postanowienia rosyjskich ustaw leśnej oraz o gospodarstwie wiejskim.

Wprawdzie po dacie wydania rozpatrywanego w tym wyroku orzeczenia (7.XI.1927 r.) ogłoszone zostały przepisy polskie z mocą obowiązującą na terenie całego Państwa, a mianowicie rozporządzenie Prez. Rzplitej z dnia 3.XII.1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr 110, poz. 934) i rozporządzenie Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o zagospodarowaniu lasów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 335,) ale nie zawierają one wyraźnych postanowień odnośnie praw i obowiązków funkcjonariuszów leśnych w lasach państwowych.

Jak z powyższego zatem wynika N. T. A. rozstrzygnął kwestię omawianego podatku od polowań w lasach państwowych tylko odnośnie b. zaboru rosyjskiego, wobec czego z formalnego punktu widzenia brak podstaw do zastosowania tezy tego wyroku na terenie województw zachodnich.

Niemniej jednakże merytoryczne względy przemawiają naszym zdaniem, za analogicznym traktowaniem tej sprawy również w województwach zachodnich, gdyż dokonywanie przez funkcjonariuszów lasów państwowych obowiązkowego odstrzału zwierzyny (np. szkodników) trudno jest uważać za polowanie we właściwym tego słowa znaczeniu.

W tych warunkach przeprowadzenie ścisłej granicy między wykonywaniem polowania, a spełnianiem obowiązków służbowych jest w praktyce ogromnie utrudnione. W każdym razie jednakże polowania urządzane z udziałem osób postronnych podlegają opodatkowaniu na podstawie art. 19 ustawy o tymcz. uregul. fin. kom.

J. B.

2. *Pytanie:* Zarząd gminy w T. woj. pomorskiego, zapytuje, czy duchowni obowiązani są do płacenia podatku wyrównawczego z gruntów kościelnych.

Odpowiedź: Przywileje duchownych w zakresie danin komunalnych, ustanowione w rozporządzeniu królewskim z dn. 23.9.1867 r. (Zb. ust. pr. str. 1648), nie zostały, jak to wyjaśnił N. T. A. w szeregu wyroków, uchylone przez żadną z późniejszych ustaw podatkowych, ani przez konkordat i w dalszym ciągu obowiązują.

W wyroku z dnia 21.6.1935 r. L. rej. 4797/33 N. T. A. ustalił tezę, że proboszczowie katolicy w b.

dzielnicy pruskiej zwolnieni są na zasadzie § 1 p. 3 rozporządzenia królewskiego z dn. 23 września 1867 roku (Zb. ust. pr. str. 1648) od specjalnych opłat drogowych z art. 19 ustawy z dnia 10 grudnia 1920 roku (poz. 32/21, Dz. Ust.), wymierzonych w stosunku do podatku gruntowego, obliczonego fikcyjnie od gruntów beneficjum kościelnego. W motywach N. T. A. podkreślił, powołując się na cytow. rozporz. z 1867 r., które zwalnia osoby duchowne od wszelkich danin i opłat komunalnych odnośnie do ich poborów i emolumentów, że zwolnienie to przysługuje także co do dochodów, pochodzących z gruntów kościelnych, przeznaczonych na uposażenie każdorazowego proboszcza. Tezę tę należy odnieść również do podatku wyrównawczego ze względu na jej ogólne znaczenie oraz brak przepisu w ustawie o podatku wyrównawczym, któryby przywileje duchowieństwa w zakresie tego podatku uchylał.

Natomiast nie są zwolnione od opodatkowania na rzecz samorządów dochody z prywatnego majątku duchownych katolickich i ewangelickich (wyrok N. T. A. z dn. 23.III. 1932 r. L. rej. 9805/30).

Mgr. S.

3. *Pytanie:* Jeden z zarządów miejskich zapytuje:

Czy burmistrz i wiceburmistrz mandaty swoje tracą jednocześnie z członkami rady miejskiej, czy też piastują je przez lat 5 od dnia wyboru.

Kadencja rady miejskiej kończy się w maju 1939 roku, wybory burmistrza i wiceburmistrza nastąpiły w 1938 roku.

Odpowiedź. W myśl art. 2 ust. 1 i 2 ustawy z dn. 23.III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294) kadencja organów stanowiących i zarządzających w gminach wiejskich, miastach i powiatowych związkach samorządowych trwa 5 lat, przy czym tylko *radni i ławnicy* (a nie przełożeni gmin i ich zastępcy), powołani z wyborów uzupełniających urzędują jedynie do końca kadencji organów ustrojowych.

Zgodnie z tym § 3 ust. 4 Rozp. II Min. Spr. Wewn. z dn. 15.XII.1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 100 poz. 769) postanawia, iż kadencja przełożonych gmin i ich zastępców jest niezależna od kadencji rad (gminnych, miejskich) i biegnie z dniem zatwierdzenia wyboru.

Skoro zatem w konkretnym wypadku burmistrz i wiceburmistrz zostali wybrani w 1938 r., to kadencja ich rozpoczyna się z chwilą zatwierdzenia wyboru i biegnie przez 5 lat niezależnie od tego, czy i kiedy rada miejska zostanie rozwiązana.

J. B.

Przegląd wydawnictw

Stanisław Leszczycki. — Przemysł uzdrowiskowo-letniskowy i turystyczny w Karpatach. — Nakład: Komisja Naukowych Badań Ziemi Wschodnich. — Warszawa 1938.

Praca dra Leszczyckiego zawiera wyniki badań, przeprowadzonych na zlecenie Komisji Naukowych Badań Ziemi Wschodnich, a dotyczących gospodarki w uzdrowiskach, let-

niskach i stacjach klimatycznych, położonych na terenie Karpat i Podkarpacia. Całokształt zagadnienia został przedstawiony, obok innych zagadnień, dotyczących Karpat, na odbytym w dniach 30 i 31 października br. Zjeździe Naukowym, poświęconym środkowym i wschodnim Karpatom Polskim. Wnioski i postulaty w pracy tej zawarte, poddane dyskusji

i przyjęte na Zjeździe, nabierają w pewnym stopniu charakteru oficjalnego i z tego także względu zasługują na szczególną uwagę.

O znaczeniu przemysłu uzdrowiskowo-letniskowego i turystycznego w Karpatach mówią przede wszystkim bardzo wymowne cyfry. Na terenie Karpat i Podkarpacia koncentruje się 54,4% ogólnego ruchu uzdrowiskowo-letniskowego całej Polski. Dane statystyczne wykazały za rok ubiegły 338 tys. przyjezdnych do 555 miejscowości, położonych w 38 powiatach karpaccich i podkarpaccich.

Napływ przejezdnych do miejscowości uzdrowiskowo-letniskowych w obrębie 4 południowych i wschodnich województw położonych przynosi rocznie dochodu brutto około 66 milionów złotych, z czego na poszczególne województwa przypada:

1) woj. śląskie	4.693	tysiące złotych
2) woj. krakowskie	42.767	" "
3) woj. lwowskie.	10.199	" "
4) woj. stanisławowskie.	8.373	" "

Sumy te są w 42% pochodzenia miejscowego tj. należą do mieszkańców 4 wymienionych województw, zaś w 58% napływają z innych stron Polski. Podany dochód został oszacowany raczej niżej od rzeczywistych wpływów od kuracjuszy i letników.

Z ogólnej sumy dochodu ok. 80% płynie do uzdrowisk a tylko 20% do letnisk. Przyjmując że z obrotów uzdrowisk ¼ dochodzi na wieś za świadczenia ludności wiejskiej i dostarczone produkty tj. około 14 milionów złotych i prawie drugie tyle wpływa wprost do letnisk wiejskich otrzymujemy sumę 27 milionów złotych jako udział i uboczny zarobek ludności wiejskiej z przemysłu uzdrowiskowo-letniskowego. Jeśli zważymy — jak podaje dr Leszczycki — że na terenie wszystkich wsi letniskowych karpaccich i podkarpaccich (poza uzdrowiskami) znajduje się około 150.000 gospodarstw wiejskich, na każde gospodarstwo przypada przeciętnie około 180 zł dochodu rocznego z ruchu przyjezdnych.

Z podanych cyfr wysnuć można pewne wnioski. Suma dochodu, uzyskana przez wsie letniskowe z ruchu przyjezdnych, jest bezwątpienia duża, może być ona jednak łatwo zwiększona, jeśli się zważy choćby stosunek 477 letnisk z dotychczasową frekwencją zaledwie 91 tysięcy osób (27,0% całego ruchu) do 37 zdrojowisk z frekwencją 131 tysięcy kuracjuszy (38,7% całego ruchu) i do 24 stacji klimatycznych z 116 tysiącami przyjezdnych (34,3% całego ruchu). Przez racjonalną akcję inwestycyjną i systematyczne podnoszenie poziomu letnisk cyfry przyjezdnych, a zatem i zwiększenie dochodu mogą szybko przesunąć się na korzyść letnisk. To też wysunięty przez dra Leszczyckiego i przyjęty zarówno przez ostatni Zjazd Naukowy jak i Zjazd Związku Ziemi Górskich, odbyty w sierpniu br. w Nowym Sączu, postulat stworzenia podstaw prawno-finansowych i dobrych warunków rozwoju dla przemysłu hotelarsko-gastronomicznego, pensjonatowego, komunikacyjnego, rozrywkowego winien być rozciągnięty w równej mierze nie tylko na uzdrowiska ale i na letniska.

W.

Rocznik Ziemi Wschodnich. 1939. Wydawnictwa rok V. Pod redakcją Edwarda Rühlego. Wydawnictwo Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich — Warszawa, str. 250, cena 1 zł.

Czytelnik Rocznika Ziemi Wschodnich na 1939 r. znajdzie w nim szereg cennych artykułów, które pozwolą mu zapoznać się bliżej z aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi Ziemi Wschodnich. Ciekawe materiały informacyjne uzupełnią jego wiedzę o tych ziemiach.

Redaktor Edward Rühle w przyczynku statystycznym „Ziemi Wschodnie w cyfrach i kartogramach“ wprowadza czytelnika w sam gąszcz zagadnień demograficznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych Ziemi Wschodnich. Każda tablica statystyczna, każdy kartogram wymownie woła do czytelnika o wielkich możliwościach i o wielkich potrzebach tego kraju. Wszak Ziemi Wschodnie, to niemal połowa ziemi polskiej, ludność tych ziem — to z górą 1/3 jej ludności. A z drugiej strony z 20.059 km. linii kolejowych na Ziemi Wschodnie przypada tylko 7.300, z 58.356 km. dróg o nawierzchni twardej na nie przypada tylko 17.200. Tu jest największy odsetek analfabetów. Uprzemysłowienie kraju stawia dopiero pierwsze poważne kroki.

Na tle obecnego zainteresowania zagadnieniami rasowymi, traktowanymi często w sposób uproszczony, ciekawym jest studium p. Jana Mydlarskiego o strukturze antropologicznej Ziemi Wschodnich. Kartogramy, obrazujące strukturę rasową ludności tych ziem, oraz ilustracje pozwalają wnikać w te zagadnienia i laikowi.

Artykuły: Alfonsa Krysińskiego „Ludność polska na Wołyniu“, Zofii Cichockiej - Petrażyckiej „Kolonie niemieckie i czeskie na Wołyniu“, Remigiusza Bierzanka „Ludność żydowska na Ziemiach Wschodnich“, Józefa Haliczera „Ormianie w Polsce południowo - wschodniej“ stanowią ciekawe przyczynki, pozwalające czytelnikowi dokładnie zorientować się w mozaice narodowościowej i w różnorodnych aspektach spraw narodowościowych Ziemi Wschodnich.

Artykuł Ireny Dąbkowskiej „Torfowiska i torfy północno - wschodniej Polski“ wysuwa problem torfu jako paliwa zastępczego i jako nawozu. Gdy w szeregu krajów torf jest już wszechstronnie wykorzystany i dla podniesienia kultury rolnej i jako paliwo zastępcze i jako surowiec w pewnych procesach chemicznych, u nas zagadnienia te nie są jeszcze dostatecznie zbadane, zaś sprawa racjonalnej eksploatacji bogactw torfowych znajduje się w powijakach. Niewątpliwie zagadnienie torfu w rozwoju gospodarczym, w uprzemysłowieniu Ziemi Wschodnich odegra rolę poważną. Ten gospodarczy aspekt zagadnienia torfu został przez autorkę naświetlony niedostatecznie.

Ignacy Dziadosz w artykule „Wołyn w gospodarce rolnej Polski“ oraz Stanisław Borysowicz w szkicu „Terazniejszość i przyszłość gospodarza Wołynia“ dają obraz życia gospodarczego Wołynia i szerokie perspektywy rozwojowe, jakie stoją przed tą ziemią i w dziedzinie rolnictwa i w dziedzinie przemysłu i w dziedzinie handlu zarówno wewnętrznego jak i zagranicznego.

Artykuły: Stefana Ichnatowicza „Rola Prypeci w sieci wschodnich śródlądowych dróg wodnych Polski“ i Wacława Olszewicza „Górny Śląsk i Ziemi Wschodnie“ naświetlają fragmenty wielkiego zagadnienia komunikacyjnego powiązania Ziemi Wschodnich z uprzemysłowionym centrum i zachodem Polski. Jest to zarazem zagadnienie rozbudowy rynku wewnętrznego i wzrostu dobrobytu w całej Polsce.

Przyczynek Henryka Jensa „Elektryfikacja, siły wodne a rozwój gospodarzy Wileńszczyzny“ wyróżnia się spośród analogicznych prac konkretnością i rzeczowością podejścia do omawianego przedmiotu. Nie wydaje się nam słuszne zwięźnięcie nakreślonych w dziedzinie elektryfikacji Wileńszczyzny zadań.

Problem wychowania fachowo przygotowanego pokolenia dla sprostania zadaniom technicznym porusza Janusz Jagmin w artykule „O potrzebie inwestycji intelektualnych na ziemiach północno - wschodnich“. Istotnie, przyczyny wielu niepowodzeń leżą niewątpliwie w braku dostatecznej liczby ludzi, przygotowanych fachowo i technicznie do sprostania skomplikowanym zadaniom, wysuwanych przez rozwój przemysłowy Ziemi Wschodnich.

Mikołaja Szyszczkowskiego „Targi i aukcje futrzarskie w Wilnie“, Jana Czadankiewicza „U źródeł finansowania inwestycji na Ziemiach Wschodnich“, Wincentego Arciszewskiego „Wolczyn — dawniej i dziś“, Józefa Kostyrcy „Ochrona przyrody na Ziemiach Wschodnich“, Karola Woyciechowskiego „Akcja letniskowa w woj. lwowskim i jej znaczenie“ oraz „Sprawy Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich“, dział informacyjny i kalendarium dopełniają całości.

„Rocznik Ziemi Wschodnich“ na 1939 rok przeżył już etap wyłącznie informacyjny i opisowy. Dominują w nim głównie aktualne problemy, zwłaszcza gospodarcze. Toteż zalecić go należy szerokim kręgom działaczy i pracowników samorządowych.

W. M.

„Kalendarz Wiejski“ na rok 1939, wyd. Gebethnera i Wolffa w Warszawie, — str. 288, zł 1.—.

Kalendarz ten odbiega znacznie od dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju. Zawiera on artykuły, oświetlające w sposób wszechstronny zagadnienia rzeczywistości polskiej.

Wszystkie artykuły i utwory literackie, pisane przez najwybitniejszych fachowców i pisarzy, utrzymane są w stylu jak najbardziej prostym i dostępnym dla najszerszych kręgów czytelników.

Państwo, jego obszar, władze państwowe, armia, samorząd, życie wsi, jej kultura i pisarze — tematy te są opraco-

cowane w sposób wyczerpujący a zarazem niezwykle ciekawy.

Poza tym zagadnienia rolnicze, organizacje rolnicze, spółdzielczość wiejska, życie wsi w innych krajach, zagadnienia emigracyjne — wszystko to stanowi prawdziwą encyklopedię zagadnień życia współczesnego.

Piękne wyjątki z dzieł czołowych pisarzy i poetów, bogata szata ilustracyjna oraz barwna okładka czynią z Kalendarza ze wszechmiar interesującą i przyjemną lekturę na wieczory zimowe.

Ogólnopolski Kalendarz Rolniczy, Ogrodniczy i Pszczelarski na r. 1939, str. 416 z licznymi rycinami, wydawnictwo Tow. Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza w Warszawie (Mazowiecka 10, P. K. O. 1328). Cena zł 1.50.

Pod powyższym tytułem ukazało się wydawnictwo bardzo pożyteczne, o urozmaiconej i aktualnej treści, które w latach ubiegłych nosiło tytuł „Rocznika Gospodarskiego“. Należy zaznaczyć, że nie tylko zmieniono sam tytuł, ale i treść, którą znacznie rozszerzono, jak również wybitnie zwiększono ilość rycin i fotografii. Wprowadzono 2 duże nowe działy, a mianowicie: „Przypomnienia robót gospodarskich“ (polowych, ogrodnich, pasiecznych, hodowlanych, podwórzowych itd.) na cały rok oraz dział pomocniczy tablic cyfrowych ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego (normy wysiewu i nawożenia roślin, odmiany, normy żywienia, skład pasz, cyfrowe dane i obliczenia podręczne z budownictwa, maszynoznawstwa, przetwórstwa itd.). Rozszerzono też dział kroniki, przedstawiającej pouczający i ciekawy obraz życia rolniczego w r. 1938 na terenie całej Polski. Toteż należy stwierdzić, że „Ogólnopolski Kalendarz Rolniczy“ wydany jest z dużą starannością i troską tak o treść wewnętrzną, jak i o szatę zewnętrzną i że stanowi on dla najszerszych kół rolniczych pełnowartościową i wprost niezbędną, a przy tym bardzo taną książkę.

Należy też wspomnieć, że dla czytelników tego kalendarza Towarzystwo Oświaty Rolniczej zorganizowało konkurs z licznymi nagrodami w książkach, do udziału w którym upoważnia specjalny kupon.

Kalendarz ten nabyć można we wszystkich większych księgarniach oraz za pośrednictwem organizacji rolniczych.

Wyszedł z druku drugi tom Kursu Wiedzy o Polsce, wydawanego przez Stowarzyszenie Powszechna Uczelnia Korespondencyjna i składającego się z 5 tomów.

Książka ta pt. „Gospodarka Polski“ w opracowaniu J. Jacyńskiego omawia w sposób popularny warunki, w jakich życie gospodarze Polski powstało i rozwija się obecnie.

Kurs przystosowany jest do potrzeb samokształcenia i może być pomocą przy układaniu referatów i pogadanek.

Z. Kuczyński. Tabele do obliczania podatków realnych dodatków do tych podatków i samoistnych danin samorządowych — dla całego obszaru Rzeczypospolitej z uwzględnieniem wszystkich dzielnic. (Księgarnia A. Krawczyński we Lwowie).

Podręcznik powyższy daje rękojmię natychmiastowego uzyskania bezbłędnie obliczonych kwot podatków z uwzględnieniem regresji (ulg z art. 8) jak i progresji (oddzielnego dodatku z art. 7) przy wymiarze podatku gruntowego dla poszczególnych pozycji wymiarowych dzięki odpowiedniemu układowi tabel, dostosowanych do kolumn, uwidocznionych w rejestrach wymiarowych oraz w arkuszach wymiarowych i nakazach płatniczych w zakresie I-szej i II-giej raty państw. podatku gruntowego, podatku od nieruchomości oraz przynależnych do tych podatków dodatków samorządowych, podatku od lokali, podatku drogowego i wyrównawczego, z uwzględnieniem złotych i groszy, wraz z wyjątkami tekstów odnośnych ustaw, rozporządzeń oraz przepisów związkowych i objaśnieniami dotyczącymi sposobu zastosowania zawartych w powyższym podręczniku tabel.

Dlatego też podręcznik ten odda wielkie usługi we wszystkich urzędach skarbowych, w wydziałach powiatowych, zarządach gmin miejskich i wiejskich, u sołtysów gromad, kółkach rolniczych, związkach i stowarzyszeniach rolniczych, zarządach dóbr, jak również w ręku każdego płatnika podatków realnych i danin samorządowych, oraz osób zainteresowanych; bo w sposób jasny, łatwy i przystępny dla każdego, daje on gwarancje bezbłędnych obliczeń w najkrótszym czasie, bez wysiłku.

Podręcznik ten daje olbrzymią oszczędność czasu i trudów niezbędnych przy wysiłku samodzielnego obliczania wymiaru podatku gruntowego oraz wymiaru przynależnych do tego podatku dodatków samorządowych komunalnych jak również obliczeń związanych z wymiarem podatku od nieruchomości, lokali, oraz podatku drogowego obowiązującego od 1.1.1939 i wyrównawczego.

Cena egz. obejmującego ponad 110 stronic druku, w tym 85 cyfrowych tabel wynosi zł 6.50.

K o m u n i k a t y

PRZED WYBORAMI DO RAD GROMADZKICH.

Z okazji zbliżających się wyborów do rad związków samorządowych dużo się obecnie pisze w prasie codziennej o tych wyborach i o samorządzie w ogóle; pisze się do rzeczy, a często, niestety, i od rzeczy, rozwijając dookoła sprawy wyborów niezdrową agitację polityczną. Nam, samorządowcom, ten moment przypomina wielką doniosłość tej sprawy, aby w drodze bliskich już wyborów weszli do rad gromadzkich, a w następstwie — w drodze wyborów drugiego i trzeciego stopnia — do rad gminnych i powiatowych ludzie uspołecznieni, rozumni, należycie orientujący się w zasadach ustroju samorządu terytorialnego, w zakresie jego zadań i w najważniejszych, najlepiej odpowiadających celowi metodach pracy w samorządzie.

W obecnej chwili warto się zatroszczyć o to, żeby w granicach możliwości uzupełnić istniejące wśród ludności wiejskiej duże braki zrozumienia tych spraw.

Dotychczas brakowało dobrego popularnego podręcznika w tej dziedzinie. Tę lukę wypełnia wydana niedawno przez Samorządowy Instytut Wydawniczy, Warszawa ul. Miodowa 6, PKO. Nr 1520 broszura znanego czytelnikom „Samorządu“ autora P. J. Stamirowskiego pt. „Praca w gminie i gromadzie“.

Stustronicowa broszura zawiera jasny, przystępny, w pogadankowym tonie utrzymany wykład wspomnianych zagadnień, dając dużo wiadomości bardzo pożytecznych dla każdego mieszkańca wsi, a przede wszystkim dla każdego radnego gromadzkiego.

Bardzo przystępna cena — 50 gr egzemplarz, od stu egz. Sam. Inst. Wyd. daje 10% rabatu, a już przy zamówieniu powyżej 50 egz. pokrywa koszty przesyłki pocztowej — ułatwia nabycie większej ilości egzemplarzy i rozpowszechnienie ich wśród nowych radnych gromadzkich.